

Polonia

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KATOWICE SOBIESKIEGO 11

WYCHODZI 7 RAZY W TYGODNIU

WYDAWCA: ŚLĄSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE I WYDAWNICZE „POLONIA” SP. AKC. W KATOWICACH. ZAŁOŻYCIEL I NACZELNY REDAKTOR WOJCIECH KORFANTY. REDAKTOR ODPOWIEDZ. KILIAN BYTOMSKI

Wojna chińsko-japońska

Japończycy opanowali Tien-Tsin

Tokio, 30. 7. PAT.

Komunikat urzędowy głównej kwatery japońskiej w Chinach północnych stwierdza, iż w rezultacie dwudniowych operacji główne siły 29-tej armii chińskiej zostały wyparte z Pekinu i Tien-Tsinu. Wojska japońskie panują całkowicie nad okrzęgam Lukucziao i Wang-Ping.

Dziś nad ranem artyleria chińska rozpoczęła bombardowanie dzielnicy japońskiej w Tien-Tsinie. Na przedmieściach Tien-Tsinu wojska japońskie przeszły do natarcia, odrzucając Chińczyków.

Dziś rano wojska japońskie zajęły również część fortu Taku. Na odcinku Tung-Czao i Huang-Szu trwają walki z resztkami 29 armii chińskiej.

Tokio, 30. 7. PAT.

Agencja Domei donosi z Tientsinu: dowódca naczelny wojsk japońskich w Chinach północnych gen. Katsuki odrzucił protest korpusu konsularnego przeciwko bombardowaniu Tien-Tsinu przez samoloty japońskie, oświadczając, że zostało ono spowodowane wypadami wojsk chińskich zagrażającymi życiu obywateli japońskich i bezpieczeństwu japońskiej koncesji i będących ponadto pogwałceniem protokołu bokserskiego z r. 1901. Generał oświadczył, że wojska japońskie podjęły akcję celem obrony (!) własnej oraz celem obrony życia przeszło 10.000 obywateli japońskich.

Szanghaj, 30. 7. PAT.

Ze źródeł japońskich donoszą, że marszałek Czang-Kai-Szek wydał wojskom, stacjonowanym w Pao-Tsing-Fu na linii kolejowej Pekin — Nankin rozkaz posunięcia się na północ. Kola chińskie odmawiają komentowania tej wiadomości.

Tokio, 30. 7. PAT.

Agencja Domei donosi z Tien-Tsinu, że straty, poniesione przez Japończyków w czasie walk w dn. 28 lipca na południu i północy od Pekinu, wynoszą 121 zabitych, w tym 2 oficerów i 238 rannych. Chińczycy stracili mniej niż 200 ludzi. Prawie wszyscy oni zostali zabici.

Pekin, 30. 7. PA.

Spokój zapanował w Pekinie, gdyż wojska chińskie, należące do 29 armii, opuściły całkowicie miasto i wycofały się w kierunku południowym. Gen. Sung-Cze-Juan i przywódcy, wrogo usposobieni do Japonii przenieśli się do Pao-Tsing-Fu.

Tien-Tsin, 30. 7. PAT.

Milicja chińska zaczęła dziś rano oddawać broń w zbrojowniach. Mnożą się oznaki, że opór naprawdę został zaniechany. Wojska japońskie trzymają się mocno na dworcu wschodnim, gdzie dochodzi czasem do strzelaniny.

Tokio, 30. 7. PAT.

O wczorajszych walkach w Tien-Tsinie wydane zostało następujące urzędowe oświadczenie:

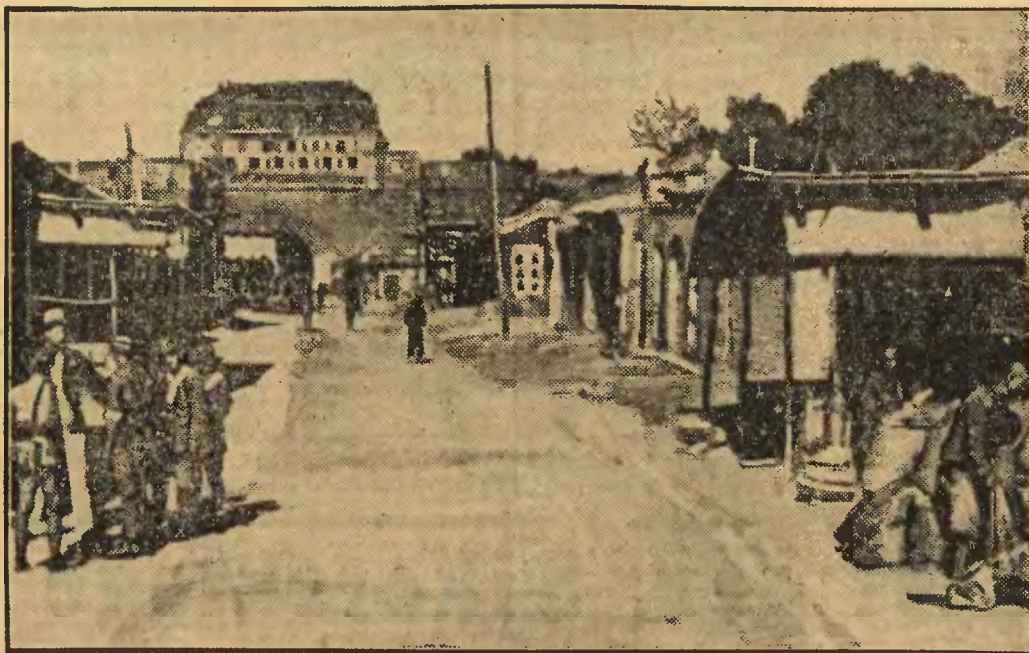
W czwartek w godzinach rannych regularne oddziały chińskie, które zajmowały ważniejsze punkty strategiczne miasta, podjęły manewr, okrążający koncesję japońską do przeciwnatarcia. Napad Chińczyków stał w sprzeczności z protokołem bokserskim, który zakazuje wkroczenia wojsk chińskich do Tien-Tsinu.

Lotnictwo japońskie rozpoczęło bombardowanie wojsk chińskich. Bomby rzucano również na gmachy kolei i uniwersytetu. Ze strony japońskiej był to akt represji, ponieważ samoloty chińskie bombardowały dzielnicę japońską, gdzie zgromadziły się tysiące cywilnych obywateli japońskich oraz mnóstwo uciekinierów z innych dzielnic miasta.

Gmach uniwersytetu zajęty był przez 26-tą brygadę chińską, która zamieniła zespół bu-

dyneków uniwersyteckich na fortecę, będącą bazą wypadów do ataków na dzielnicę japońską. Również budynek dyrekcji kolejowej w Pekinie zajęty przez 39-tą dywizję, zamieniony zo-

stał na bazę artyleryjską, skąd ostrzeliwano koncesję japońską. Bombardowanie tych obiektów przez lotnictwo japońskie było więc aktem samoobrony.



Wojska chińskie fortyfikują ulice w mieście Juan Ping

Orędzie Czang-Kai-Szeka

Szanghaj, 30. 7. PAT.

Marszałek Czang-Kai-Szek ogłosił dziś orędzie do narodu chińskiego; w którym oświadcza, że Chiny gotowe są stanąć do walki z Japonią i walczyć będą do ostatniego żołnierza. Rokowania z Japonią są niemożliwe chociaż ambasador japoński Kawano na rozkaz Tokio wyjechał do Nankinu, aby podjąć rozmowy z władzami chińskimi. Dopóki rząd japoński nie spełni żądań Chin w sprawie prowincji północnych w żadne układy z

Japonią nie będziemy wchodzić.

Omawiając sytuację na północy, marszałek wzywa naród chiński, aby nie poddawał się pesymizmowi z powodu sytuacji pod Pekinem. Starcia pod Pekinem, zdaniem Czang-Kai-Szeka mają charakter polityczny. Regularna bitwa jeszcze się nie zaczęła.

Powyższe oświadczenie marszałka ma na celu podtrzymanie na duchu społeczeństwa chińskiego, które opanowało przygnębienie po ostatnich niepowodzeniach pod Pekinem.

Komitet obywatelski w Pekinie

Tokio, 30. 7. PAT.

W kolach japońskich żywe zainteresowanie wywołała wiadomość o stworzeniu w Pekinie chińskiego komitetu obywatelskiego, złożonego z 40 przedstawicieli, reprezentujących samorząd miejski, izby handlowe, kół bankowe, instytucje prasowe i wybitnych obywateli. Na czele komitetu obywatelskiego stanął generał rezerwy i były premier Czang-Czao-Sung, jeden z najbardziej popularnych obywateli Pekinu.

W skład komitetu obywatelskiego wchodzi również przedstawiciel 29-tej armii chińskiej oraz rady politycznej prowincji Ho-Pei i Czanghar, co sprawia, iż kół japońskie zachowują się wobec komitetu z rezerwą. Według oświadczenia oficjalnego, władze japońskie uważają, że stworzenie komitetu obywatelskiego jest wyłączenie sprawą wewnętrzną Chińczyków.

Zdaniem prasy japońskiej, również rząd nankijski zachowuje stanowisko powściągliwe wobec komitetu obywatelskiego.

Japonia odrzuca

obcą interwencję

Tokio, 30. 7. PAT.

Agencja Domei donosi: Izba parów przyjęła budżet nadzwyczajny uchwalony wczoraj przez izbę reprezentantów. W miarę rozwoju wydarzeń, rząd zamierza wnieść do parlamentu dalsze budżety nadzwyczajne. Minister spr. zagr. Hirota oświadczył, że rząd japoński korzysta z okazji, aby wytłumaczyć wytyczne polityki japońskiej przedstawicielom mocarstw w sensie, że Japonia dąży do lokalnego porozumienia (?) Stanowisko to

znane jest Stanom Zjednoczonym, W. Brytanii i Sowietom. Wojska japońskie w Chinach Północnych usiłują zapewnić ochronę życia i mienia cudzoziemców (?) w Chinach Północnych, a także obronę słuszych interesów innych narodów. Min. Hirota oświadczył, że dotychczas żadne mocarstwo nie wystąpiło z projektem pośrednictwa, czy interwencji, jednak gdyby taki fakt zaszedł, to wszelkie pośrednictwo, czy interwencja strony trzeciej byłaby odrzucone przez Japonię (!!!)

Zamknięcie sesji

nadzwyczajnej Sejmu i Senatu

Warszawa, 30. 7. PAT.

W dniu dzisiejszym zostały doręczone na Zamku pisma marszałków Senatu i Sejmu, podając do wiadomości p. Prezydenta Rzeczypospolitej o załatwieniu przez Izby ustawodawcze rządowych projektów ustaw, przekazanych Izdom zarządzeniem p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 lipca 1937 r. o otwarciu

nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu.

Warszawa, 30. 7. PAT.

Zarządzeniami dnia 30 b. m. p. Prezydent Rzeczypospolitej zamknął sesję nadzwyczajną Sejmu i Senatu.

Zarządzenia powyższe wręczył dziś marszałkom Senatu i Sejmu, dyrektor biura prawnego w Prezydium Rady Ministrów p. Wł. Paczowski.

Wola Śląska

Na innym miejscu dzisiejszego numeru ogłaszamy ostateczne wyniki ankiety, rozpisanej przez nasze pisma w sprawie autonomii śląskiej. Wysokość cyfr, jakie wyniki te przyniosły, jest tak imponująca, że musi uderzyć wszystkich tych, którzy bezpośrednio stykają się ze sprawami śląskimi czy też się nimi interesują. Świadczy ona bowiem zarówno o niezwykłej żywotności zagadnienia, które było przedmiotem ankiety, jak i dojrzałości politycznej społeczeństwa śląskiego, które gotowe jest w sposób zdecydowany walczyć o to, co uważa za pożyteczne dla dobra ogólnego i, choć odsunięte dzisiaj od wpływów na bieg spraw publicznych, upomina się o swoje słuszne prawo do głosu i współodpowiedzialności.

Na 763 tysięcy uprawnionych do głosowania wzięło przecież udział w ankiecie około 430 tysięcy osób, czyli prawie 57 proc. Procent ten jest w gruncie rzeczy nawet nieco większy, gdyż cyfra uprawnionych do głosowania, wyjęta ze statystyki ostatnich wyborów z r. 1935, obejmuje również i powiat bialski, nie należący do Województwa śląskiego. Udział w ankiecie w sprawie autonomii śląskiej był większy, niż w ostatnich wyborach sejmowych!

W normalnych warunkach rozpoznanie ankiety w sprawie autonomii śląskiej, choć niewątpliwie pożyteczne, nie byłoby tak konieczne jak obecnie. Gdyby demokratyczna ordynacja wyborcza i stosunki polityczne pozwoliły na wypowiedzenie się ludności śląskiej w uczciwych wyborach, organem powołanym do wyrażenia woli społeczeństwa byłby Sejm śląski. Sejm wyszły z ostatnich wyborów nie ma jednak żadnych warunków do reprezentowania woli ludności. Kompletny brak wątpliwości co do tego jest tak powszechny, że nawet t. zw. czynnik miarodajny uznają za konieczne powołać poza plecami Sejmu osobne ciało dla opracowania projektu rewizji statutu organicznego województwa. Gdy zatem wobec kampanii pewnych czynników, skierowanej nie tylko przeciwko autonomii śląskiej ale nawet samodzielnemu Województwu śląskiemu, wypowiedzenie się społeczeństwa śląskiego stało się konieczne, ankieta była jedyną możliwą formą wyrażenia woli ludności, a olbrzymia ilość odpowiedzi świadczy, jak dalece nasza inicjatywa była uzasadniona.

Ostateczne wyniki ankiety nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do tego, jaka jest ta opinia i wola ludności. Społeczeństwo śląskie stwierdza więc przede wszystkim, że utrzymanie autonomii śląskiej jest zgodne z interesami Państwa Polskiego. W tym duchu oddano 425.516 odpowiedzi, czyli 99,94 proc., zaledwie 230 osób wyraziło pogląd, że autonomia śląska pozostaje w sprzeczności z interesami państwa. Można zatem przyjąć, że pod tym względem panuje na Śląsku zupełna jednomyślność.

Podobnie jednomyślna jest opinia śląska o niedowarzonych projektach likwidacji Województwa śląskiego i przyłączenia ziem śląskiej do Województwa krakowskiego. Za projektem tym opowiedziały się zaledwie 144 osoby, czyli 0,03 proc. ogółu głosujących.

Nic na Śląsku również i przeciwników autonomii, to jest zarówno tych, którzy uważają ją za sprzeczną z interesami państwa, jak i tych, którzy nie widzą tej kolizji, lecz pragnęliby zniesienia autonomii. Za zniesieniem bowiem autonomii lecz z utrzymaniem samodzielnego Województwa śląskiego wypowiedziało się tylko 868 osób, czyli 0,20 proc.

Już większa, ale również bardzo mała ilość osób wypowiedziała się za rozszerzeniem granic województwa śląskiego. Na to pytanie odpowiadały twierdząco

Bunt więźniów

Czerniowce, 30. 7. PAT.

„Morgenblatt” pisze, że w Okna (Bukowina) wybuchł bunt więźniów. Interweniować musiały żandarmeria i wojsko, ogniem karabinowym tłumiąc bunt.

18.422 osoby, czyli 4,33 proc. głosujących. Otrzymała zatem większość społeczeństwa śląskiego jest przeciwna projektowi przyłączenia do Województwa sąsiednich powiatów z województw krakowskiego i kieleckiego. Jest to, jak wiadomo, projekt wysuwany przez czynniki urzędowe na Śląsku i popierany, rzecz naturalna, przez koła sanacyjne. Wyniki ankiety nie pozostawiają wątpliwości co do tego, że projekt ten jest na Śląsku niepopularny i że opinia społeczeństwa śląskiego zwraca się przeciwko niemu niemal jednogłośnie.

Natomiast za utrzymaniem obecnego stanu rzeczy, a więc zachowaniem zarówno autonomii jak i obecnych granic Województwa śląskiego wypowiedziało się 406.363 osób, a więc 95,44 proc. głosujących.

Taka jest zatem jednomyślna niemal opinia i wola Śląska. Zarówno ta jednomyślność, jak i wysoka cyfra głosów, która pozwala uznać je za wyraz opinii całego społeczeństwa śląskiego sprawiają, że przy rozpatrywaniu zagadnienia autonomii śląskiej nikt tej woli zlekceważyć nie może. Stanowi ona potęgę, z którą każdy musi się liczyć i wbrew której zmiana form życia publicznego na Śląsku bez wywołania niebezpiecznych wstrząsów a nawet groźnego kryzysu stosunku społeczeństwa do państwa, jest niemożliwa.

Autonomia śląska zrosła się z życiem społeczeństwa śląskiego w sposób nierozdzielny. Jest ona żywym symbolem Państwa polskiego na Śląsku i najlepszym instrumentem organicznego zrastania się wróconej Polsce ziemi z resztą państwa. Jest ona wreszcie wielkim doświadczeniem, które zdało egzamin życia i wzorem, do którego należy powrócić, do którego należy dojrzałość do tego dzielnic państwa.

Autonomia śląska nie jest jednak niestety wykonywana w całej pełni. To też jednomyślna opinia społeczeństwa, domagająca się utrzymania autonomii, jest równocześnie jednogłośnie żądaniem przywrócenia jej pełnego znaczenia, a zatem niekępowanego i uczciwego współudziału społeczeństwa w samorządzie śląskim. Chociaż więc zdaje się nie ulegać wątpliwości, że pierwsza batalia o utrzymanie autonomii śląskiej została wygrana, walka nie jest bynajmniej skończona. Walka o to, żeby zamierzona rewizja statutu organicznego województwa nie przekreśliła samej istoty autonomii oraz o wprowadzenie autonomii w całą pełnię w życie. A więc w pierwszym rzędzie o przywrócenie Sejmowi śląskiemu charakteru prawdziwej reprezentacji społeczeństwa, przez rozwiązanie obecnego Sejmu i wybór nowego w uczciwych, przeprowadzonych na podstawie demokratycznej ordynacji wyborach.

Taka jest wola społeczeństwa śląskiego.

Pożary w Rumunii

Bukareszt, 30. 7. PAT.
W Galacu wybuchł wczoraj w godzinach wieczornych pożar, który objął przeszło 20 zabudowań. W akcji ratunkowej brały udział straż ogniowa nawet z miast sąsiednich. Pożar powstał z powodu wybuchu kuchennej maszyny spirytusowej.

Czerniowce, 30. 7. PAT.
Prasa donosi, że w gminie I. C. Bratianu powstał olbrzymi pożar, który zniszczył 200 wagonów pszenicy. Interweniować musieli bukareszteńska straż pożarna, której z wielkim trudem udało się pożar zlokalizować.
W lesie Sadlna koło Kulmeni pożar zniszczył 75 hektarów lasu.

Starcie z Cyganami

Czerniowce, 30. 7. PAT.
W Komrat (Besarabia) doszło do krwawej walki między mieszkańcami a Cyganami, którzy rozbili obóz pod miastem. Cyganie bez przyczyny zaczęli strzelać, raniąc niejakiego Michała Vasile, który przechodził koło obozu cygańskiego. W odpowiedzi na to z zemsty w mocy zebrali się koledzy rannego i wpadli z siekierami i kłami do obozu cygańskiego, plondrując go i raniąc kilku Cyganów. Napastnicy zostali aresztowani.

Zamiast rozstrzelania trucie gazem

Berlin, 30. 7. PAT.
Jak donosi Niemieckie Biuro Informacyjne z Kowna, dotychczasowy sposób wykonywania kary śmierci przez rozstrzelanie został zniesiony i zastąpiony przez trucie gazem. Ciała śmierci urządzona została na 9 forcie pod Kownem. W tych dniach wykonano w ten sposób wyrok śmierci na 5-krotnym mordercy Pogunzińskim. Jak słychać stosowany jest tlenek węgla. Skazany na śmierć umieszczany jest w hermetycznie zamkniętej celi i tam pozostaje 7 minut.

Katastrofa kolejowa pod Paryżem

27 osób poniosło śmierć — 50 rannych

Paryż, 30. 7. PAT.
Ub. nocy pod Villeneuve Saint Georges wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa. W sprawie tej towarzystwo Paris—Lyon—Mediterranee komunikuje:

Według nadeszłych do Paryża informacji, katastrofa pociągnęła za sobą śmierć około 25 ludzi, rannych było około 50-ciu. Katastrofa wydarzyła się w odległości 300

m od dworca Villeneuve Saint Georges (około 20 km. od Paryża) o godz. 23.15. Wykoleił się pociąg Paryż—St. Etienne. Jedna z miarodajnych osobistości, znajdująca się na miejscu wypadku oświadczyła, iż katastrofę spowodowało złe nastawienie zwrotnicy. Lokomotywa poszła w jedną stronę, a wagon pocztowy w drugą, podługając za sobą wagon 2-giej klasy, który pozostał pra-

wie nienaruszony. Za tym wagonem znajdował się drewniany wagon 3-ciej klasy, który został całkowicie zmiażdżony, znalazłszy się między dwoma wozami metalowymi. Wśród ofiar katastrofy znajdować się mają pielgrzymi z Lisieux i dzieci z kolonii wakacyjnych. Prace nad oczyszczeniem toru trwają. O godz. 3-ciej w nocy pod gruzami znajdowało się jeszcze kilka ofiar. Pierwsi pospieszyli na pomoc pasażerowie, którzy wyszli z wypadku cało oraz osoby, znajdujące się w Villeneuve Saint Georges.

Szybko przybyła również straż ogniowa z Paryża. Na miejsce katastrofy udali się premier Chautemps, min. spraw wewn. Dormoy i minister robót publ. Queuille.

Paryż, 30. 7. PAT.

Pierwsze wyniki dochodzenia specjalnej komisji kontrolnej towarzystwa Paris—Lyon — Mediterranee pozwoliły stwierdzić, iż przyczyną katastrofy kolejowej pod Villeneuve Saint Georges było złe nastawienie zwrotnicy. Przybycie pociąg nr. 511 zostało zapowiedziane, wobec czego zwrotnicę nastawiono na ten pociąg, z Paryża natomiast nadeszła wiadomość, że przybyć ma pociąg nr. 713 a nie 511. Można obecnie powiedzieć, że właściwe nastawienie zwrotnicy nastąpiło o kilka sekund za późno i że ruch szyn nie został zakończony, gdy nadjechał pociąg nr. 1017. Lokomotywa pochyliła się raz na lewo a raz na prawo, po czym wykoleiła się. Śledztwo ustalić ma czy odpowiedzialność ponosi zwrotniczy. Sędzia śledczy całą noc przesłuchiwał dwóch zwrotniczych. Według ostatnich wiadomości, liczba zabitych wynosi 27 osób.

Villeneuve de Saint Georges, 30. 7. PAT.
Członkowie komisji, prowadzącej dochodzenia w sprawie katastrofy udali się dzisiaj rano do szpitala, by przesłuchać maszynistów i palacza. Palacz nie mógł być przesłuchany z powodu ciężkich poparzeń. Maszynista, którego stan jest mniej ciężki, złożył pewne oświadczenia, które zostały zaprotokółowane.

Ruch kolejowy zostanie całkowicie przywrócony dzisiaj popołudniu.

Gdzie są turyści sowieccy w Paryżu?

Paryż, 30. 7. PAT.
Znany publicysta Gallus zwraca uwagę w ironizującym artykule, zamieszczonym dziś na pierwszej stronie „Intransigeant”, że wśród całej wleży Babel języków, rozbrzmiewających na terenie wystawy paryskiej, nie słychać jednego języka mianowicie języka rosyjskiego. Ołbrzymie państwo sowieckie, które wystawiło na wybrzeżu Sekwany olbrzymi pawilon reprezentacyjny, nie przysłało na tę wystawę ani jednego zwiedzającego.

„Na szczycie pawillonu — pisze dziennik — stoją postacie żniwiarzy i robotników sowieckich, ale poza tymi figurami z metalu żaden żywy żniwiarz ani robotnik sowiecki nie przybywa jakoś z raju sowieckiego, aby zwiedzić wystawę”.

1937 roku i uznał całkowitą słusność złożenia powyższej interpelacji.

Warszawa, 30. 7. Tel. wł.
Posel Michał Łazarski, przewodniczący okręgu białostockiego OZN., wystosował do szefa OZN plk. Koca list, w którym rezygnuje ze swego stanowiska na znak protestu przeciwko rozwiązaniu przez ministra Poniatowskiego rady Izby Rolniczej w Białymstoku. W liście swym poseł Łazarski stwierdza m. in., iż członkowie rady są wszyscy członkami OZN., a niektórzy z nich piastują nawet tymczasowe stanowiska organizacyjne. Plk. Koc dymisji posła Łazarskiego nie przyjął. Jest to, jak widać jeszcze jedno z ogniw walki koła rolników, w którym przewodzą konserwatyści z obecnym ministrem rolnictwa. Chcą oni wciągnąć do tej akcji także OZN.

Bratianu o konieczności

emigracji żydów z Rumunii

Bukareszt, 30. 7. PAT.
„Curentul” zamieszcza odpowiedź p. Jerzego Bratianu, szefa opozycyjnej partii liberalnej, na ankietę w sprawie podziału Palestyny i problemu żydowskiego. Uważa on za konieczne przyspieszenie emigracji ludności żydowskiej z Rumunii, zwłaszcza tej części ludności, która przybyła w latach powojennych do Rumunii. Przyczyni się to niewątpliwie do należytego rozwiązania problemu żydowskiego. Zdaniem Bratianu, w interesie Rumunii, zarówno jak i w interesie Polski leży, by sprawa Palestyny znalazła należyte rozwiązanie.

Mówiąc o konieczności współpracy Rumunii z Polską na tym terenie, autor stwierdza, że jest tutaj nowa sposobność do ściślej współpracy obu krajów, posiadających wspólne interesy. Wspólne demarche Polski i Rumunii w Londynie i znalezienie podstaw porozumienia się z rządem angielskim dla należytego rozwiązania sprawy żydowskiej leży w interesie obu państw. Nie chodzi tu — kończy Bratianu — o stwarzanie trudności Anglii i jej polityce kolonialnej, nie nale-

ży jednak zapominać, iż mandat Palestyny jest międzynarodowy.

Warszawa, 30. 7. Tel. wł.
W sobotę zaczynają się w Zurichu obrady kongresu sjonistycznego. Obrady te posiadają dla Żydów pierwszorzędne znaczenie wobec propozycji angielskich podziału Palestyny i stworzenia tam państwa żydowskiego. Na zjazd wybrano się sporo delegatów z Polski. Mieli duże kłopoty z wyjazdem, gdyż komisja dewizowa przyznała każdemu delegatowi tylko po 200 zł., czym trudno mu było opłacić koszty, ale jakoś sobie z tym poradzono. Na kongres przyjeżdża słynny rabin nowojorski dr. Stefan Wiese, który stał na czele delegacji żydowskiej, która interweniowała u sekretarza stanu Hull'a w sprawie położenia Żydów w Polsce. Wiese odegrał również wybitną rolę podczas kongresu pokojowego.

Wśród Żydów istnieje zamiar zaproszenia dra Wiesego do Polski, ażeby osobiście zapoznał się z sytuacją Żydów w Polsce i z obecnym ruchem antysemitycznym.

List gen. Sikorskiego

w odpowiedzi na „rewelacje” „Dziennika Polskiego”

Warszawa, 30. 7. Tel. wł.
Lwowski „Dziennik Polski” organ młodych narodowców, którzy przymknęli do sanacji, zamieścić przed paru tygodniami urojone rewelacje o działalności politycznej generała Władysława Sikorskiego, że jest on jakoby reprezentantem „frontu Morges” i że otrzymał większą sumę pieniędzy na pracę polityczną w kraju od tej organizacji. W związku z tymi rewelacjami generał Władysław Sikorski przesłał do pism stołecznych list treści następującej:

Na „rewelacje” przy pomocy których nadsyłamy mi tutaj ze Lwowa „Dziennik Polski” usiłując od niejakiego czasu poruszyć opinię, nie mam zamiaru odpowiadać merytorycznie. Ich treść oparta na

faktach skombinowanych dowolnie i całkowicie zmyślonych jest zbyt tendencyjna i tak absurdalna, że zasługuje jedynie na wzruszenie ramion z mojej strony tym bardziej, że ogłaszający je redaktor Hrabik zna lepiej od innych, bo z własnego doświadczenia, moje nacechowane bezwzględna rezerwą stanowisko w sprawach polityczno partyjnych, gdyż w roku 1935 oddawał się dwukrotnie do mojej dyspozycji. Z tego to właśnie względu, o czym nie powinien być zapomnieć, uchylilem stanowczo jego oferty polityczne.

Władysław Sikorski, Parchanie, 29 lipca 1937 r.

Należy tu zaznaczyć, że p. Hrabik, o którym mowa, jest obecnie redaktorem politycznym „Kurier Porannego”.

Ataki na p. Poniatowskiego

Koło Rolników Sejmu i Senatu i „Ozon”

Warszawa, 30. 7. Tel. wł.
Dnia 29. 7. odbyło się posiedzenie Zarządu Koła Rolników Sejmu i Senatu R. P., na którym rozpatrywano interpelacje posła Czapskiego do Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych w sprawie ograniczenia

uprawnień zawodowych wojskowych w nabywaniu działek rolniczych i ogrodniczo-warzywniczych. Zarząd stwierdza wysoką szkodliwość wspomnianego w interpelacji pisma okólnika Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 17 marca

Bunt Kozaków

w Kazakstanie

Ryga, 30. 7. tel. wł.
Według wiadomości, otrzymanych z Moskwy, w Kazakstanie wybuchły krwawe rozruchy przeciwko miejscowym władzom komunistycznym.

Zamieszki te stanowią reakcję ludności przeciwko liczy, w ostatnich czasach, egzekucjom, wykonywanym przez specjalną komisję GPU, przybyłą z Moskwy. Komisja ta, w czasie swego pobytu w Alma-Ata i miastach prowincjonalnych rozstrzelała kilka tysięcy obywateli podejrzanych o dążenia separatystyczne. W ten sposób Moskwa w morzu krwi chciała utopić ideę separatystyczną, wyraźnie przejawiającą się ostatnio pomiędzy Kozakami.

Efekt krwawych poczynań wysłanników moskiewskich był wręcz odwrotny. Podniecił on uczucia nacjonalistyczne i przyspieszył wybuch powstania, które przybrało rozmiary „Świętej wojny” przeciwko Moskwie.

W szeregu miejscowości powstańcy wymordowali drobne oddziały GPU. Kilka garnizonów wojskowych przyłączyło się do powstania. Stolica kraju Alma-Ata jest jeszcze w rękach władz wiennych rządowi centralnemu, lecz powstańcy zdołali po-przećć na terenie kraju przewody telegraficzne i telefoniczne i zniszczyli w Alma-Ata stację radiotelegraficzną. W miejscowych bankach powstańcy skonfiskowali 10 milionów rubli.

Ludność na całym terenie Kazakstanu okazuje żywą przychylność dla sprawy powstańców. Szereg powstańców codziennie rosną wskutek napływu ochotników. Trudność sprawia jedynie uzbrojenie powstańców, ze względu na dokonane poprzednio przez GPU masowe konfiskaty broni.

Władze sowieckie, skierowały do walki z powstańcami parę eskadr lotniczych, które już zaczęły swą niszczycielską akcję, ob-rzucając bombami poszczególne osiedla.

Wiadomość o zamieszkach w Kazakstanie trzymana jest w Moskwie w tajemnicy. W pismach moskiewskich pokazała się tylko krótka notatka o drobnych wypadkach na Kazakstanie.

Katolicyzm niemiecki

pod panowaniem swastyki

(Specjalny wywiad KAP)

Nie zawsze są ściśle wiadomości o tym, co dzieje się w Niemczech na terenie życia kościelnego katolickiego, o ile chodzi o informacje bezpośrednie i sięgające w głąb przeżyć współczesnego katolicyzmu niemieckiego.

Dlatego skwapliwie nawiązujemy rozmowy z tymi, co przybywają z Niemiec. Nie zawsze chcą oni dawać informacje, bo nawet tu w Polsce żyją jeszcze pod psychozą specjalnej inwigilacji Nazich.

Przedstawicielowi KAP udało się w dniach ostatnich uzyskać wywiad od osoby bistości zaawansowanej w pracy katolickiej w Niemczech, przybyłej w odwiedziny do Polski. Z rozmowy tej podajemy tu ważniejsze momenty.

Oczywiście pierwsze słowa: „Kardynał Mundelein!”

Informator nasz ma gotową i zdecydowaną odpowiedź: „Kardynał Mundelein powiedział prawdę i tylko prawdę! O stosunkach w Niemczech informował tak, jakby między nami żył i na własne oczy obserwował to, co się u nas dzieje...”

Na pytanie, jak się przedstawia obecnie w Niemczech położenie Kościoła, pada odpowiedź:

— Owszem powiem, ale proszę być ostrożnym w korzystaniu z moich informacji.

— Ale czy tu, w Polsce, jeszcze potrzebna ta ostrożność?

— My jesteśmy, u siebie, bardzo ostrożni. Połowa narodu niemieckiego jest zmobilizowana w celu szpiegowania... drugiej połowy. Dawniej można było mówić o ostrożności i lęku wobec rządu. Dziś rządzi partia i pilnuje partia.

Może to dla was, w Polsce, dziwne, ale u nas mimo — że nie ma „stanu wyjątkowego” — jest najściślejsza cenzura listowa. Nauczycieli się... pisać listy.

Szpieguje się specjalnie nasz kler. Służba wywiadowcza partii nie opuszcza żadnego kazania, głoszonego w kościele katolickim.

— Ale najważniejsze: jak jest tam dziś z waszym niemieckim katolicyzmem, tak silnym przedtem?

— Jesteśmy zadowoleni! Katolicyzm nasz cementuje się wewnątrz i umacnia uderzająco. Kiedy się u nas mówi o renesansie katolicyzmu niemieckiego, to nie jest frazes, ale świadectwo, oddane prawdzie. Katolicyzm niemiecki zmienił obecnie z konieczności metody swej pracy. Ale ta zmiana wyszła mu na korzyść. Musiał zrezygnować ze zjazdów masowych, którymi chlubił się dawniej, ale które nie wpływały na wewnętrzne urobienie katolików. Dziś chlubi się z tego, że — przy pomocy Akcji Katolickiej — katolicy planowo i systematycznie pogłębiają swe wiadomości z dziedziny religii. Na wielką skalę zakrojona propaganda idei katechizacji dorosłych, realizowana siłami świeckimi z grona inteligentniejszych parafian, dała już znakomite rezultaty.

Jednym ze szczegółów, wiążących się z tym tematem, jest wprowadzenie zwyczaju, że przygotowane dzieci do pier-

wszej spowiedzi i pierwszej Komunii św. odbywa się w obecności rodziców, którzy nie tylko odświeżają sobie elementarne prawdy wiary, ale zarazem poznają jak należy wprowadzać dzieci w życie katolickie i pobudzają się żywo do kontynuowania tej ważnej pracy w najmłodszej naszej generacji, wzrastającej w warunkach wybitnie specyficznych.

Nauka religii w szkołach została uszczuplona, w klasach wyższych z dwu godzin tygodniowo do jednej, w klasach niższych z trzech do dwu. Stwierdzić jednak należy, że — w atmosferze przesładowania Kościoła — dziatwa nasza uczy się znacznie intensywniej i z większym zapalem. Nadto celem uzupełnienia uszczuplonej nauki religii powołuje się do życia pozaszkolne „kółka religijne” — i do rzadkości należy, żeby dzieci nie brały udziału w tych prywatnych lekcjach, znakomicie pogłębiających uświadczenie katolickie.

danymi statystycznymi z terenu, w którym pracuję (i tu cytuję nasz informator cyfry, bardzo dokładne, z których wynika, że odsetek opozycyjnych wynosi niespełna 1 — 2 proc. I ten jeden procent (z małym ułamkiem) to są ci, którzy i tak nie byli naszymi w ścisłym słowa znaczeniu, t. zn. katolikami z przekonania i praktykującymi.

— Co uprawnia was do optymizmu, który wyraźnie przebiega z tych informacji?

— Powiem szczerze: przede wszystkim i ponad wszystko zdecydowana postawa rodziców katolickich. Ta ich zdecydowana postawa jest dosłownie największą zdobyczą współczesnego katolicyzmu niemieckiego.

Dam przykład pierwszy z brzegu. Oto władze przysyłały do gminy katolickiej nauczyciela — niedowiarka. Rodzice jednomyślnie postanawiają nie udzielić mu mieszkania w gminie. Musi je wynająć w odległości 10 km. Niedługo jednak w takiej... odległości wytrzyma. Musi pójść wobec postawy rodziców.

Nauczycielstwo częściowo się załamało. Mamy do niego żal. Kursuje wśród rodziców niemieckich powiedzenie, że — gdy nastaną czasy normalne, zamiast chodzących na wieżach kościelnych, obracających się za podmuchem wiatru, umieści się... nauczycieli.

— Jeszcze jedno pytanie: jak społeczeństwo katolickie reaguje na procesy przeciw klerowi z dziedziny wykroczeń przeciw moralności?

— Dziś dosłownie wszyscy katolicy wiedzą co o tych procesach myśleć. Zabrano nam kazania radiowe, za to radio częściej nas informuje o tych wła-

FUTRA ze światowych aukcji nadeszły do firmy **K. i R. MOOR** Kraków, GRODZKA 13
Ze względu na niskie ceny należy się obecnie zaopatrzyć!

Jeśli chodzi o nasze katolickie stowarzyszenia religijne, to z naciskiem należy stwierdzić, że — mimo ucisku i zakazów — one istnieją dalej i pracują znakomicie. (I tu nasz informator cytuje przykład dobrze sobie znany, że z Sodalitą Mariańskiej, bardzo licznej, zaledwie niespełna 1 proc. młodych usunęło się pod wpływem terroru. Reszta wytrwała i pracuje dzielnie). Nasi młodzi katolicy umieją znaleźć sposoby nawet na wspólne wycieczki itp. mimo różnego rodzaju obstrzeżeń. Szczegółów nie można publikować, by im nie utrudniać pracy.

— A jednak przecież dochodzą do nas wieści o apostazji katolików...

— Zapewniam najuroczyściej, że są to bardzo rzadkie wypadki. Mogę służyć

Wycieczka Golek z Ameryki w Katowicach.



Wycieczka Golek z Ameryki w Katowicach.

śnie procesach. Katolicy już obecnie nie wierzą w te specjalnie preparowane informacje i przechodzą nad nimi do porządku dziennego.

— Wreszcie ostatnie pytanie „z pogranicza”. Jak scharakteryzować sytuację w protestantyzmie niemieckim?

Można z zadowoleniem stwierdzić, że mniej więcej połowa protestantów wytrwała przy Chrystusie. Jeśli dziś patrzymy na przepelnione kościoły katolickie z dumą, to nie możemy pominąć również milczeniem faktu, że bardzo dużo zborów protestanckich, które tak często stały pustką, ożyło i zapelnia się modłaczami. Corocznie dziesiątki pastorów konwertuje, względnie zbliża się wyrażnie do Kościoła katolickiego. Coraz częściej pastory posyłają swe dzieci do katolickich szkół wyznaniowych.

Druga połowa protestantów załamała się i przeszła do t. zw. „Deutschgläubige”, ale to ci, co już dawno opuścili Chrystusa.

NA WIDOWNI

Po konferencji Chamberlain-Grandi

Niektóre dzienniki angielskie omawiają w dalszym ciągu konferencję premiera Chamberlaina z ambasadorem włoskim hr. Grandim, która odbyła się we wtorek. Dzienniki te zamieszczają doniesienie korespondentów rzymskich, z których wynika, że w Rzymie oczekują poprawy stosunków z Anglią. Korespondent dyplomatyczny „Daily Mail” pisze, że również koła londyńskie wyrażają nadzieję, że rozmowa Chamberlaina z Grandim przyczyni się do poprawy stosunków angielsko-włoskich. Dziennik dostrzegając, że jedną ze spraw omawianych podczas konferencji szefa rządu angielskiego z ambasadorem włoskim, była kwestia uznania aneksji Abisynii przez Włochy. Niedawno rząd angielski zajmował się tą sprawą, niestety ministrowie mieli się wypowiedzieć za przedstawieniem Lidze Narodów formuły, skreślającej Abisynię z listy członków Ligi. W związku z ostatnią rozmową Chamberlaina z Grandim krąży pogłoski, że rząd angielski podejmie odpowiednie kroki w sprawie uznania przyłączenia Abisynii do Włoch na wrześniowej sesji Ligi Narodów. Jednocześnie odbędą się rokowania w sprawie zacieśnienia współpracy rządów Anglii i Włoch w kwestiach ogólnoeuropejskich. W londyńskich, dobrze poinformowanych kręgach krąży pogłoski, że Grandi omawiał z Chamberlainem sprawę ewentualnej wizyty min. Edena w Rzymie.

„News Chronicle” oświadcza, że wbrew poprzednim doniesieniom podczas konferencji Chamberlaina z Grandim nie omawiano sprawy hiszpańskiej, lecz wyłącznie sprawę stosunków włosko-angielskich. Pomimo milczenia kół urzędowych wydaje się pewnym, że Chamberlain podczas swej rozmowy z Grandim wysunął dwa punkty, a mianowicie: 1. wyraził pragnienie polepszenia stosunków angielsko-włoskich, lecz 2. zaznaczył zarazem, że ze strony angielskiej nie może przysłać rządowi gen. Franco praw strony wojującej, o ile nie zostanie wyjaśniona sprawa wycofania ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii.

Korespondent rzymski „News Chronicle” donosi, że w kręgach włoskich krąży pogłoska, jakoby Chamberlain miał zakomunikować ambasadorowi Grandiemu treść osobistego orędzia, przeznaczonego dla Mussoliniego.

OSTATECZNE WYNIKI ANKIETY

Polonii, Siedmiu Groszy i Kuriera Wieczornego w sprawie autonomii śląskiej

	Ilość mieszkańców według spisu z 1. IX. 1931	Niemców i Żydów	Uprawnionych do głosowania *)	Głosowało	Procent głosujących	Głosów nieważnych	Oświadczyło, że autonomii śląskiej nie jest sprzeczna z interesami Państwa	Oświadczyło, że autonomii śląskiej jest sprzeczna z interesami Państwa	Za zniesieniem woj. śląskiego i przyłączeniem do Krakowa	Za zniesieniem autonomii śląskiej i zachowaniem wojew. śląskiego	Za rozszerzeniem granic wojew. śląskiego przez przyłączenie pow. woj. krakowskiego i kieleckiego	Za utrzymaniem obecnego stanu
Katowice miasto	126 058	23 371	—	37 692	—	143	37 489	60	56	211	3 012	34 321
Chorzów miasto	101 997	14 740	—	15 632	—	231	15 398	3	5	26	141	15 229
Bielsko miasto	22 332	12 649	—	7 811	—	5	7 806	—	—	—	2 102	5 704
Katowice powiat	214 470	13 128	—	64 478	—	510	63 953	15	7	130	1 805	62 026
Świętochłowice powiat	201 976	16 500	—	57 143	—	793	56 326	24	15	146	1 486	54 703
Tarnowskie Góry powiat	74 644	5 683	—	26 773	—	58	26 699	16	3	49	263	21 400
Lubliniec powiat	45 232	1 036	—	21 403	—	43	21 351	9	2	44	49	21 265
Pszczyna powiat	161 995	5 200	—	66 520	—	69	66 403	48	30	71	592	65 758
Rybnik powiat	204 180	5 334	—	84 054	—	249	83 743	61	26	183	651	82 945
Bielsko powiat	62 534	9 568	—	20 240	—	10	20 230	—	—	—	3 291	16 939
Cieszyn powiat	80 067	3 423	—	26 182	—	20	26 162	—	—	8	5 030	19 124
RAZEM	1 295 535	110 632	763 115	427 928	56,08	2 131	425 561	236	868	144	18 422	406 363

Poza tym wpłynęło 2511 odpowiedzi ze Lwowa, Krakowa, Poznania, Torunia i wielu innych miejscowości. Odpowiedzi te unieważniono, jako nie pochodzące z terenu Województwa Śląskiego.

*) Według danych z wyborów do Sejmu Śl. dn. 1. VII. 1935. Cyfra ta obejmuje również powiat bialski, nie należący do Województwa Śląskiego.

Ucieczka przed społeczeństwem

Po nowym odroczeniu wyborów do Rady Miejskiej w Poznaniu

Poznań, w lipcu.

Dzieje samorządu poznańskiego powinny dostatecznie dla każdego nieuprzedzonego historyka obrazować i zdyskwalifikować sanacyjne rządy i stosunek ich do polskiego społeczeństwa. Wskazują one bowiem najbardziej dosadnie nie tylko na brak jakichkolwiek w tym społeczeństwie wpływów, ale i na paniczną obawę stanięcia przed tym własnym społeczeństwem i jego w swobodnych wyborach wyrażoną oceną. Całe zachowanie się sanacji w Poznaniu w ostatnich latach znamionuje bowiem jedno: tchórzliwą ucieczkę przed społeczeństwem.

Rządy komisaryczne

Poznań jest, jak wiadomo, najbardziej polskim miastem. Polaków jest w nim prawie 99 proc., a nieliczny odsetek stanowią w nim jedynie Niemcy i Żydzi. Społeczeństwo poznańskie znane jest z swego obywatelskiego wyrobienia i patriotyzmu. A mimo to od 3 lat posiada w swym wysoko postawionym „samorządzie” miejskim narzucone z góry rządy komisarskie.

Po ustąpieniu mianowicie zastuszonego ogromnie dla rozwoju miasta prezydenta Ratajskiego i po odmówieniu przez władze administracyjne zatwierdzenia jego ponownego wyboru a następnie wyboru byłego prezesa Banku Polskiego Mieczysława Komisarzyńskiego, komisarycznym prezydentem Poznania mianowany został jeszcze w 1934 roku pułk. Więckowski. A wkrótce potem rozwiązana została Rada Miejska, posiadająca zdecydowaną większość narodową.

Po upływie pewnego czasu rozeszły się jednak pogłoski, że prez. Więckowski ma już dosyć trudnych rządów na poznańskim ratuszu i że przygotowuje się do objęcia stanowiska albo komisarza w Gdyni, albo też prezesa Rady Nadzorczej jednej z największych polskich fabryk H. Cegielski S. A. I równocześnie rozpisane zostały wybory do nowej Rady Miejskiej, która po ukonstytuowaniu się wybrać miała nowego prezydenta. Pułk. Więckowski nie lękał się zupełnie, że zostanie przez wybraną Radę Miejską obdarczony zaufaniem i sposobił się do opuszczenia ratusza.

Kłęsa wyborcza I... N. T. A.

Tymczasem jednak kampania wyborcza wykazała całkowity upadek wpływów sanacyjnych w poznańskim społeczeństwie, a co gorzej, nie dające się zatłoczyć walki wśród sanacyjnych przywódców. O ile wiece listy narodowej gromadziły nieprzeliczone tłumy wyborców, obie listy sanacyjne nie odważyły się nawet na zwołanie jakiegokolwiek publicznego zebrania. Pierwsze bowiem takie zebranie przemieniło się w demonstrację antysanacyjną. Zanosilo się więc w zbliżających wyborach na całkowitą i niesławną kompromitację sanacji. Trzeba było jej za wszelką cenę uniknąć.

W pomoc poznańskiej sanacji przyszedł jednak szczęśliwie... Najwyższy Try-

bunał Administracyjny. Mianowicie po 2 prawie latach nie była jeszcze załatwiona wniesiona swego czasu skarga Klubu Narodowego przeciwko rozwiązaniu

Na 10 dni przed wyborami!

W poznańskim jednak wypadku nastąpiła niespodzianka: N. T. A. uchylił decyzję, rozwiązującą dawną Radę Miejską, i to dziwnym trafem na 10 dni przed terminem nowych wyborów, mających przynieść sanacji całkowitą klęskę. Dawna Rada Miejska została restytuowana, a rozpisane wybory z konieczności odwołane.



Ratusz Poznański

ne. Zapowiadający od wielu dni podobne załatwienie sprawy przywódcy poznańskiej sanacji triumfowali: przestała im grozić kompromitacja w dniu wyborów.

poprzedniej Rady Miejskiej. Skarga ta nie miała praktycznego znaczenia, z reguły bowiem N. T. A. podobne zaskarżone decyzje zatwierdzał.

I od tej chwili zaczynają się prawdziwie sanacyjne „hocki - klocki”. W mieście miesiąc noworestituowana Rada Miejska ponownie zostaje rozwiązana przez ministerstwo, a to na skutek ustąpienia z niej wszystkich radnych sanacyjnych, co spowodowało jej zdekompletowanie. Zamiast jednak na paragraf, przewidujący rozpisanie nowych wyborów za 2 miesiące, zarządzenie rozwiązania powołuje się na niewłaściwy paragraf, dopuszczający formułę na pół roku nowych wyborów. Prezydent komisaryczny, Więckowski, — niewiedząco dobrze z jakich względów lub z czyjego polecenia, — rezygnuje równocześnie z projektowanych zmian, wszystko pozostaje więc na ratunku po staremu, a społeczeństwo najbardziej polskiego miasta zostaje pozbawione głosu.

Dalsze odraczanie wyborów

Po upływie pół roku w ostatnich dniach nastąpiło dalsze odroczenie wyborów do Rady Miejskiej. Ta sama taktyka stosowana jest nadal — mimo frazesów o konsolidacji i mimo powstania Ozonu, mającego organizować społeczeństwo. Taktyka ta nie jest zaś niczym innym, jak ucieczką przed społeczeństwem i przed jego opinią. Ucieczka ta jest co prawda — w obawie przed kompromitacją z punktu widzenia sanacyjnej logiki. Ale stan taki jest ogromnie szkodliwy, wyborczymi „hockami - klockami” nie można bowiem „organizować” społeczeństwa, ani też rządzić.

Skoro się Ozon boi wyroku i głosowania poznańskiego społeczeństwa, nie powinien w ogóle rozpoczynać swych prac. Najodpowiedniejszą formą „ucieczki przed społeczeństwem” byłaby samolikwidacja akcji Ozonu.

Wład. Nowacki

Z DNIA

Jeszcze Kocjugend

Lektura pierwszego numeru „Młodej Polski”, organu młodzieży ozonowej, jest niewątpliwie ciekawa. Jest to numer, poświęcony omówieniu „programu ideowego” Związku Młodej Polski.

Młodzież ozonowej widzą więc przede wszystkim brak „planu moralnie ideowego” w Polsce, nie widzą ani walki o „realizowanie historycznych zadań Polski w duchu chrześcijańskim i narodowym” ani też „imperializmu psychicznego, który mógłby się przeciwstawić falli zarówno komunistycznej jak żydowsko-masońskiej”.

Konieczny jest zatem ich zdaniem przełom w dotychczasowej psychice, a przełom ten, to zarówno „reformy polityczne, społeczne i gospodarcze, jak i zniszczenie sił obcych i wrogich oraz uwolnienie od żywiołów fermentu i rozkładu”.

O jakie reformy młodym ozonowcom chodzi, tego niełatwo nie dowiadujemy się. Kierownicy Związku Młodej Polski są natomiast pewni, że tego zadania może dokonać tylko — młodzież. W tym celu młodzież musi „zasypać przepaść, wykopaną w okresie niewoli między myślą żołnierską, a myślą polityczną”.

Co to znaczy? Młodzież ozonowej chce zakończenia konfliktu między obozem legionowym a narodowym.

„Narodowa demokracja stworzyła całą szkołę polityczną, dała pierwsze zrzęby pod systemat polityki narodowej, wytworzyła całą filozofię narodową, logiczną, mocną, wyrozumowaną. Legiony wybrały czyn. Ich idea przewodnia była mniej skryształizowana i jasna, nie była ujęta w pisane formy tworów intelektu — była

dzień skomplikowana, jako że przecież zaszyby poważne trudności z znalezieniem serca.

Na szczęście jednak stało się inaczej i pocisk utkwił tuż pod sercem w plecach.

„Ekstrakcja” jednak takiego pocisku tuż z pod serca w plecach musiała być bardzo ciężka, nie tyle oczywiście dla pacjenta, co dla otoczenia, z uwagi, jak podaje „Ikać”, na niebezpieczeństwo eksplozji. To się przecież tak mówi, ale gdyby taki granat czy szrapnel nagle eksplodował, to — ho, ho...!

Dlatego też słusznie zrobiono, że powołano eksperta artylerii. Ekspert taki odrzucał powieściom, co i jak. Że niby nie wolno bić w zapalnik miotkiem, lub coś podobnego. Bo chirurgi, wiadomo, na tym się nie znają. Wrzuciliby taki granat do pieca, albo krajaliby go pilką — licho ich tam wie. Skąd niby mają wiedzieć, że tego się nie robi?

No i w rezultacie operacja się udała. Wyjęto ten szrapnel, czy też „kulę, która nie eksplodowała” tuż z pod serca w plecach, przyczem chirurgowie stwierdzili, że szanse powodzenia operacji były minimalne.

My zaś stwierdzamy, że szanse zamieszczenia podobnej brechty w gazecie były nie tylko minimalne, ale wogóle żadne. A jednak „Ikać” ją zamieścił...!

Brawol

Niejak! X,

wyczuta, intuicyjna. Narodowa demokracja reprezentowała przed wojną światową nacjonalizm typu politycznego, legionowy myśł żołnierską”.

Oleż młodzi ozonowej dają do syntezy tych dwóch nacjonalizmów, „żołnierskiego i politycznego”, naturalnie pod komendą pp. Koca i Rutkowskiego...

W dalszym ciągu młodzież ozonowa zapowiada „zniszczenie dyktatury braci z łóż masońskich”, podkreśla swój katolicyzm, obelża ks. Metropolite Saphę jako jednostkę za skutki konfliktu wawelskiego, wypowiada się przeciwko komunizmowi i neopoganizmowi i wreszcie stwierdza, że „planowa akcja, zmierzająca do oczyszczenia Polski — z naleciałości niepożądanej i praktycznie szkodliwej w postaci mas żydowskich, nie może doznać zmian”.

Młodzież ozonowej chce stworzyć z Polski państwo o nowocześniejszym ustroju, którego podstawą jest zasada, że źródłem wszelkiej władzy jest naród. Państwo — czytamy — nie może odgrywać roli pollejtanta. Państwo pollejtano-burokratyczne uniemożliwia jakiegokolwiek zespolenie jednostki z państwem. Celem „przełomu” musi być ustrój, gdzie zasada, że źródłem władzy jest naród, nie jest tylko gloszona od święta, czy od galówek, musi być celem przełomu.

Czyżby zatem demokracja narodowa? Zastanówmy się. Gdzieś przecież to wszystko w tym samym zestawieniu, łącznie z owym „przełomem” czytaliśmy i słyszeliśmy niejednokrotnie... Naturalnie — „Falanga”. Organ drobnego oddziału oenerowców, który niedawno temu ogłosił swe poglądy na zagadnienia ustrojowe. Przypomnijmy je sobie. Katolicyzm tych radykalnych narodowców można pachnie hitleryzmem. „Bóg jest najwyższym celem człowieka”, ale drogą człowieka do Boga jest wyłącznie praca dla narodu. Państwo jest narzędziem narodu, ale rządzić ma nim „dobrowolna” hierarchiczna Organizacja Polityczna Narodu. Tylko przynależność do niej uprawniać może do udziału w działalności publicznej. Partie polityczne przesłana istnieć. Kierownik O. P. N. jako głowa państwa mianować będzie rząd. Powołana organizacja wychowawcza, obejmująca całą młodzież, a więc przymusowa, współpracująca z Kościołem, rodziną i armią, będzie wychowywać młode pokolenie w jednolitym światopoglądzie. Hierarchia wojskowa ma stanowić w sposób organiczny całość w hierarchii O. P. N.

A zatem państwo nowopartyjne, wszechwładne, rządzone dyktatorsko przez O. P. N. i jak naczelnika — jak w hitlerowskich Niemczech. Totalizm militarny i ustrój polityczny, zupełnie sprzeczny zarówno z katolicyzmem, jak i ideologią polskiego ruchu narodowego i chrześcijańskiego. Falangści są naturalnie zwolennikami nacjonalizacji i gospodarki planowej.

Falangści znaleźli się teraz na podwórku p. Koca i z ramienia Ozonu „organizują” młodzież. Z ich szeregów wyszedł właściwy kierownik organizacyjny Związku Młodej Polski p. Rutkowski, co więcej, członkowie mianowanych w ostatnich dniach władz Z. M. P. składają się przeważnie z falangistów. Wszystko staje się coraz bardziej jasne.

Dwojaka miara

Na marginesie ostatniej dyskusji śląskiej w Sejmie pisze „Mały Dziennik”:

„Tak to się zawsze mówi: Polityka zagraniczna i — woda do ust! Bo mamy t. zw. porozumienie z Niemcami. Porozumienie to, co prawda, w niczym nie przeszkodziło wydawaniu (i to właśnie już po jego zawarciu) nowych ustaw na szkodę naszych Rodaków, ale Polska nadal trzyma się taktyki, aby dawać i czekać, czy i strona przeciwna coś dać zechce. Mówi się w takich razach, że inaczej „nie wypada”. A w rezultacie — my stale dajemy, a w zamian nie dostajemy albo nic, albo tylko bardzo mało i bardzo rzadko. W stosunkach polsko-gdańskich dzieje się stale w taki sposób i z takimże skutkiem.

Czy ta dwojaka miara obu rządów w traktowaniu mniejszości ma trwać nadal? Uchwalona świeżo ustawa dowodzi, że niestety — tak. Polska stale się trzyma taktyki ustępstw, gdy strona niemiecka stosuje zawsze zacięte targi. Kto zaś na tym lepiej wychodzi, mówi samo życie.”

W Stronnictwie Ludowym

Organ naczelny Stronnictwa Ludowego, „Zielony Sztandar”, donosi, że prezes N. K. W., M. Rataj, po przeprowadzeniu kuracji przychodził powoli do zdrowia i stopniowo powraca do prac w Stronnictwie. Na razie obejmuje z dniem 1. VIII. br. redakcję „Zielonego Sztandaru”, zastępując kierownictwo Stronnictwa jeszcze na pewien czas w rękach wiceprezesa N. K. W. — St. Mikołajczyka.

Wywczasy pp. ministrów

Warszawa, 30. 7. Tel. wł.

Obecnie na urlopach wakacyjnych bawi pięciu ministrów, mianowicie min. Ulrych w Morszynie, min. Roman w Mariańskich Łaźniach, min. Kościółkowski w swoim majątku Orwidów na Kresach, wreszcie ministrowie Świętosławski i Kaniński. Reszta ministrów spędzać będzie wywczasy dopiero po zjeździe Legionistów w Krakowie, który odbędzie się 8 sierpnia. W zjeździe weźmie udział kilku ministrów z premierem Składkowskiem na czele.

POD WŁOS

Dziwy nad dziwami

Gdyby nie Kochany „Ikać”, to do prawdy w obecnej kanikularnej dobie nie możnaby było znaleźć do „Podwłosa” żadnego uczciwego tematu. Ale na szczęście „Ikać” istnieje i stara się jak może zapobiec temu brakowi.

Naprzykład niedawno znakomity ten organ doniósł w swej kronice ze Śląska, że:

„W związku z wygaśnięciem Konwencji Genewskiej, polski urząd celny został przeniesiony z Góry Świętej Anny do miejscowości Olza w pow. rybnickim”.

Byłoby to bardzo ładnie, gdyby nasz urząd celny znajdował się kiedykolwiek na Górze Św. Anny, ale niestety nigdy go tam nie było. Mieścił się on bowiem w granicznej miejscowości Annaberg, która po polsku nazywa się „Chałupki” i z Góry Św. Anny nie ma nic a nic wspólnego. Góra Św. Anny kochochany „Ikać” — leży zupełnie gdzie indziej. Wystarczy tylko spojrzeć na mapę. Wskazywało się minimalny i nic nie kosztuje. Serio...!

Widzimy więc z powyższego wypadku, jak to dobrze jest znać się na geografii. Ale znajomość samej geografii nie zawsze może ochronić człowieka od pisania głupstw. Możemy to, dajmy na to, skonstatować na przy-

kładzie, jakiego nam dostarczył „Ikać” znowu w innym numerze. Podał on mianowicie taką wiadomość:

„OPERACJA PRZEPROWADZONA POD KONTROLĄ EKSPERTA ARTYLERII”

Prasa angielska donosi z Madrytu o niezwyklej operacji, przeprowadzonej na żołnierz armii czerwonej, 21-letnim Jakubie Rodríguezie.

Żołnierz został trafiony kulą, która nie eksplodowała i utkwiła tuż pod sercem w plecach. Wobec tego, że zachodziła obawa, iż pocisk mógłby eksplodować podczas ekstrakcji, powołano eksperta artylerii do stołu operacyjnego i przy jego asyście wyjęto kulę.

Chirurgowie stwierdzili, że szanse powodzenia operacji były minimalne.

Jak z powyższego wynika, musiał to być pocisk artyleryjski. Inaczej by przecież nie wolano do operacji eksperta artylerii. Pocisk ten, jak podaje „Ikać”, utkwił „tuż pod sercem w plecach”, czym wykazał bardzo dużą znajomość anatomii ciała ludzkiego. Jak na pocisk, to bardzo jest ładnie z jego strony. Mógł przecież utkwić tuż pod sercem nie w plecach, albo naprzykład w nodze, albo wogóle poprostu — poniżej pleców. Sytuacja wówczas byłaby daleko bar-

Po demonstracjach w Bytomiu i Zabrze

Walka z Żydami i polskością w kościele

[—] Wtorkowe demonstracje antyżydowskie w Bytomiu i Zabrze, których punktem kulminacyjnym był występ kilkunastoletnich (12—14 lat) członków „Hitlerjugend”, ukoronowany wybieciem prawie wszystkich szyb w bóżnicę oraz sąsiadującą z nią rzeźnię żydowską przy placu Fryderyka Wilhelma w Bytomiu, sprawiły władzom hitlerowskim dużo kłopotu. Przez następne cztery dni w całym rewirze przemysłowym o niczym więcej nie mówiono, jak tylko o szturmie na bóżnicę bytomską i kilka składów żydowskich w centrum miasta oraz w Zabrze, w których powybijano szyby i rozkradziono towary. W jednym np. sklepie żydowskim w Bytomiu młodzież hitlerowska po wybieciu szyb kawałkami węgla, wyprzątnęła doszczętnie cały sklep z owocami, wyrzucając jabłka, banany itp. na ulicę, skąd inni chłopcy pozbiierali je i zjedli. Robocie tej przypatrywali się starzy no i policja, ta ostatnia, według opowiadań świadków, zupełnie bezczynnie. Naturalnie po dokonaniu dzieła spustoszenia tłumy ludzi żywo omawiały wypadki, przy czym zdania były podzielone. Użycie kilkunastoletnich dzieci do tego rodzaju akcji wywołało wśród wielu starszych, nie tylko Polaków, szczere oburzenie.

Miejscowa ludność polska prawie bez wyjątku, aczkolwiek nie sympatyzuje z Żydami, wyraża się z szczerym oburzeniem o młodocianych demonstrantach. Mówi się wszędzie:

Teraz Żydów — później Polaków

„Dziś biją i wypędzają Żydów z bóżnicy i sklepów, a jutro, jak tylko z nimi się załatwi, dobiorą się do skóry Polaków. Polacy i tak już w wielu kościołach rewiru przemysłowego pozbawieni są prawa używania języka polskiego.

Warto tu przy tej okazji przypomnieć, w jaki to sposób proboszcz parafii N. M. P. w Bytomiu (w pobliżu Rynku), ks. Habrowski, bezceremonialnie obszedł się ze starymi napisami polskimi wewnątrz kościoła (przy stacjach Drogi Krzyżowej, na tablicy ogłoszeń parafialnych itp.). Otóż proboszcz ten, rzekomo, jak słychać, upatrzone przez hitlerowców na stanowisko biskupa polowego, korzystając z obfitych funduszy publicznych, kazał zamalować w starej świątyni bytomskiej wszelkie ślady polskości. Nawet przy puszcze, na której dawniej widniała karta z napisem: „Ofiary na kościół N. M. P.” — dziś figuruje tylko napis: „Gaben für die Kirche St. Maria“.

„Proch polski“

Z starej polskiej świątyni w centrum miasta starto starannie wszelki „proch polski” i otykowano mury od wewnątrz na biało. Na białym tle ścian gdzieś niedługo odbijają się niemieckie „Gedenktafeln” m. in. tablice nad grobami Henckel von Donnersmarcków. Tablice te mają dać świadectwo, że tu w tym starym kościele wszystko było „urdeutsch”. W kościele jednak mieszczą się jeszcze stare obrazy olejne.

M. in. jeden z tych obrazów pod chórem przedstawia, jak o tym świadczy częściowo nieczytelny napis łaciński, „architekta biskupiego i budowniczego kościoła... Władysława”. Z pewnością Niemcy sądzą, że ten architekt był takim samym Niemcem, jak Mikołaj Kopernik lub Wit Stwosż. Dlatego go tam pozostawili. Jak słychać, po tej swoistej „dezynfekcji kulturalnej” kościoła, świątynia ta ma być zamieniona na kościół garnizonowy. No i nasze stare mateczki, modlące się jeszcze do dziś dnia z „modlitewników” polskich, będą musiały chodzić do kościoła rozbarskiego, gdzie chwilowo jeszcze nie się nie zmieniło.

Nie od rzeczy będzie przytoczyć tu jeszcze mały obrazek, wycięty z „organu bojowego” dla „bogobojnych Niemców”, tygodnika „Nordland”.

Walka w kościele

Prawie na wszystkich większych placach i ulicach, również i w pobliżu kościoła N. M. P. rozlepiono egzemplarze „Nordlandu”

z dnia 15 lipca br., zohydzające w nieszlachany sposób Kościół i duchowieństwo katolickie.

Otóż i wycinek:



Oficjalny komunikat

o zajściach w Bytomiu i Zabrze

[—] W związku z zajściami antyżydowskimi w Bytomiu i Zabrze referat prasowy prezydium policji w Gliwicach wydał komunikat, według którego przyczyną zajść miało być niestosowne zachowanie się pewnego Żyda wobec dzieci niemiec-

kich. Żyd ten podobno zbiegł za granicę. W odpowiedzi na prowokację żydowską tłum wtargnął do sklepów.

Komunikat oficjalny nie wspomina nic o rabowaniu towarów, przestrzega zaś, że wszyscy winni będą pociągnięci do odpo-

Obok obrazka widnieje następujący napis, objaśniający ogłoszenie parafialne, przytwierdzone na drzwiach kościoła:

„Z powodu stale malejących wpływów z podatku kościelnego uprasza się wierznych o dobrowolne datki na utrzymanie urządzeń kościelnych.
.... 15 lipca 1937
Katolicki Urząd Parafialny”.

Usunięcie śladów zniszczenia

Żydzi bytomscy, jak słychać, oddali pod opiekę czy też na własność tamtejszą bóżnicę Żydom, obywatelom polskim, którzy ponoć poszli ze skargą do konsula R. P. w Opolu. Co prawda Konwencja Genewska już wygasa, ale można opiekę polską w Opolu sprawić, że w ub. czwartek zjechała do Bytomia jakaś komisja rządowa z dygnitarzami policji i regencji. Otoczono plac koło bóżnicy silnym kordonem policji (przez dzień i noc), sprowadzono kilku robotników i szklarzy, którzy usunęli ślady zniszczenia! Cały Bytom śmiał się, a panowie z urzędu byli wybitnie skonsternowani i spieszyli się z robotą.

Ale nikt nie stanął w obronie starych napisów polskich w kościele N. M. P. w Bytomiu. I to jest właśnie różnica w opiece, jaką cieszą się Żydzi polscy w Niemczech i obywatele niemieccy Polacy w Opolskiem. I ten fakt i ta różnica ma swoją wymowę. Tych różnic jest więcej. O tym potem. (Sil.)

Zatwierdzenie wyboru burmistrza Żor

(lk) Jak się dowiadujemy, w czwartek wpłynął do magistratu miasta Żor dekret z Województwa, zatwierdzający obecnego sekretarza magistrackiego p. Floriana Leśnika, wybranego przez radnych burmistrzem, na stanowisko burmistrza miasta Żor na przeciąg 12-tu lat. Decyzja władz wojewódzkich, zatwierdzająca p. Leśnika burmistrzem, wywołała wśród obywateli żorskich wielkie poruszenie.

Zakończenie strajku na kop. „Jutrzenka“

Wczoraj o godz. 14.30 zakończył się strajk okupacyjny na kopalni „Jutrzenka” w Małej Dąbrowce. Dyrekcja kopalni podwyższyła płace do normy obowiązującej w rewirze południowym a poza tym zgodziła się na przesunięcie terminu podwyżki z 1 sierpnia na 1 lipca br. z tym zastrzeżeniem, że różnica w zarobkach wypłacona będzie z chwilą wybudowania połączenia kolejowego z kopalnią. Prócz tego dyrekcja przyznała robotnikom zaliczki na zakup ziemniaków. Robotnicy opuścili podziemia i przystąpili już do pracy. (kb)

wiedzialności karnej. W końcu prezydium policji stwierdza, że „zapłacone przez czynniki zagraniczne(?) osoby (vom Ausland bezahlte Subjekte) dążą do wyprowadzenia z równowagi ludności górnośląskiej, która dotychczas mimo antyniemieckich zarządzeń w Polsce(?) nawet po wygaśnięciu konwencji genewskiej zachowywała się wzorowo(?)”.

W związku z powyższym komunikatem należy stwierdzić, że hitlerowcy rozsiewali po Bytomiu i Zabrze pogłoski, że zajścia antyżydowskie były dziełem napływowych elementów, pochodzących z... Polski.

Prześladowanie prasy polskiej

na Śląsku Opolskim

[—] Z Śląska Opolskiego nadchodzą alarmujące wiadomości o nowych szykanach antypolskich. Jedyny organ polskiego ruchu robotniczego „Zjednoczenie” od szeregu miesięcy przestał wychodzić z przyczyny bardzo „prostej”:

Dotychczasowy redaktor tego czasopisma, p. Aulich, który swego czasu miał sprawę karną (polityczną), pozbawiony został prawa podpisywania pisma. Wobec tego też „Zjednoczenie” obecnie nie wychodzi ze szkoda dla polskiego ruchu robotniczego. Mamy wrażenie, że sprawą tą zainteresują się nasze czynniki miarodajne w Warszawie.

W opolskich „Nowinach codziennych” z dnia 29 lipca br. znajdujemy następującą znamioną notatkę p. t. „Siła nieznana docu-kuca naszej redakcji”:

„Pozwólcie, Szanowni Czytelnicy, redaktorowi uznać się przed Wami. Będzie to równocześnie pewnego rodzaju wyjaśnienie i prośba o wyrozumienie dla Redakcji.

Wiadomo, że w naszej Redakcji siedzi tylko jeden redaktor, który posiada urządową legitymację, upoważniającą do redagowania i podpisywania gazety. Trudno — ustawa prasowa! Musiałby on być geniuszem, gdyby codziennie od a do z sam jeden miał redagować gazetę.

Dotąd jednak jakoś dawał sobie radę. Bo też codziennie przychodziło dużo gazet z Polski, z których trzeba było tylko brzo gotowy, oczywiście najciekawszy materiał ogólny. Telegramy prasowe „Polskiej Agencji Telegraficznej”, nadawane w Katowicach zawsze przed północą, były stale na-za-jutrz rano w Opolu w skrzynce pocztowej. Pracowało się z ochotą wśród bogactwa wiadomości.

Od tygodnia już jakiś tajemniczy chochlik niemal codziennie przekreśla wszystkie rachuby redakcyjne. Raz to w skrzynce pocztowej nie ma ani jednej gazety z Polski, to znowu są, ale z datą niemal średniowieczną, w urzędzie pocztowym oświadczają, że przecież gazety te są zakazane i wobec tego konfiskowane tu w Niemczech, nazajutrz zaś właśnie te rzekomo zakazane i skonfiskowane gazety nagle trafiają do Redakcji; punktualny jeszcze przed tygodniem codzienny biuletyn depeszowy „Polskiej Agencji Telegraficznej” pozwala sobie na 12- i 24-godzinne opóźnienia (pocztą wyraża wręcz nieprawdopodobne przypuszczenie, że może i PAT jest zakazany i wstrzymywany na granicy lub po drodze) — domyślaj się tedy, cierpliwy redaktorze, co w świecie się dzieje, co politycy radzą, a dyplomaci kombinują i — zadowolaj słuszną ciekawość czytelników.

Dotąd mimo dociekań nie wiemy, kto hamuje prasowe przesyłki z Polski, przeznaczone dla naszej Redakcji. A może jednak dowiemy się niebawem o tej „nieznanej sile” i wkrótce zapanuje porządek.

Wybaczyć przeto, Szanowni Czytelnicy, że wiadomości prasowe w naszej gazecie były w ostatnich czasach dość blade i mocno opóźnione. Razem z Wami Redakcja żywi niezmątną nadzieję, że dotąd nie wytopiona „siła nieznana” zaprzestanie płać nam figle”.

Możeby nasze czynniki miarodajne w Opolu i Warszawie zainteresowały się tymi „nieznanymi siłami” płaćcami figla redaktorowi pisma polskiego w Opolu.



Bytom, rynek

Wyjazd prezydenta Calonder'a

W sobotę opuszcza ostatecznie Górny Śląsk prezydent komisji mieszanej dla spraw Górnego Śląska p. Calonder. Oficjalne uroczystości pożegnania prezydenta Calondera odbyły się 16. bm. W sobotę w godzinach popołudniowych p. Calonder pożegna się jedynie prywatnie z członkami i pracownikami komisji mieszanej, poczem samochodem przez Niemcy uda się do Szwajcarii.

„Numerus clausus” na Buglowiźnie

Jak się dowiadujemy, wobec ustawicznych zażaleń publiczności, korzystającej z miejskiego kąpieliska na Bugli i protestów przeciwko niekulturalnemu zachowaniu się zwłaszcza ludności żydowskiej — Zarząd Kąpieliska Miejskiego zabronił wstępu na teren kąpieliska osobom o odrażającym wyglądzie.

Nadto dla osób wyróżniających się nieestetycznym wyglądem (bujnym owłosieniem, nadmierną tuszą, ułomnościami fizycznymi itp.) wyznaczono do kąpeli basen nr. 2. Osoby te mogą plażować tylko po stronie zachodniej. Zarządzenia te mają być bezwzględnie przestrzegane. Służba kąpielowa została upoważniona

do usuwania z terenu kąpieliska (basenów i plaży) osób, nie stosujących się do wydanych zarządzeń, wzgl. zachowujących się niewłaściwie.

Równocześnie Zarząd kąpieliska zwrócił się do publiczności, aby zechciała sama przyjąć z pomocą organom porządkowym, mającym na celu utrzymanie czystości i porządku.

Życie gospodarcze

Skrócenie czasu pracy

czy podwyższenie zarobków w górnictwie?

Zarządzenie rządu o skróceniu czasu pracy w górnictwie węglowym wywołało stosunkowo małe echo w prasie. Organy zbliżone do przemysłu wystąpiły przeciwko niemu mniej lub więcej energicznie, prasa lewicowa, przede wszystkim socjalistyczna, zachowuje dziwnie wstrzemięźliwość. Niby to robiło się wielki hałas, a skończyło się na pół godziny i trzeba się tym zadowolić. Dobrą minę usiłują robić jedynie dzienniki rządowe, które próbują wyzyskać ostatnie zarządzenia dla celów propagandy.

Charakterystyczne pod tym względem jest wystąpienie „Kuriera Porannego”, który rozporządzeniu o 45-godzinny dniu pracy, jakkolwiek uważa reformę za „skromną i zapewne niedostateczną”, przypisuje wielką doniosłość, ale z powodów... teoretycznych. „Kurier Poranny” widzi w nim mianowicie zapoczątkowanie walki z t. zw. „bezrobociem technologicznym”.

Niewątpliwie, w krajach wysoko uprzemysłowionych koncentracja produkcji, postęp techniczny i racjonalizacja pracy, podnosząc normy wydajności pracy na robotnika, stwarza zjawisko równoczesnego wzrostu produkcji i bezrobocia, a więc t. zw. bezrobocie technologiczne. Niewątpliwie jednym sposobem walki z tego rodzaju bezrobociem jest skrócenie czasu pracy. Ale pod dwoma warunkami. Po pierwsze, że skrócenie czasu pracy będzie dostateczne, aby osiągnąć zamierzony skutek, czyli zwiększenie stanu zatrudnienia. Po drugie, że następstwa gospodarcze tego rodzaju reformy nie doprowadzą do takiego osłabienia danej gałęzi przemysłu, że połączą to za sobą ponowny spadek zatrudnienia.

I oto zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ostatnie zarządzenia w sprawie skrócenia czasu pracy w górnictwie nie spełniają żadnego z tych warunków.

Zamierzenia i rzeczywistość

Związki zawodowe górników, wysuwając żądania skrócenia czasu pracy, kierowały się przede wszystkim dążeniem do zmniejszenia bezrobocia, które szczególnie na Śląsku, najbardziej uprzemysłowionej dzielnicy Polski, przybrało rozmiary klęski społecznej, o której statystyki urzędowe, nie obejmujące dorastającej co roku młodzieży, nie dają nawet przybliżonego pojęcia. Na dalszym planie znajdowały się względy, które można nazwać humanitarnymi, choć są one nie bez wielkiego znaczenia również i gospodarczego, gdyż mają na celu oszczędzanie materiału ludzkiego, stanowiącego ogromny majątek narodowy.

Związki zawodowe kierowały się przy tym rachunkiem bardzo prostym: Jeśli dana praca przy ośmio-godzinny dniu pracy wykonuje trzech ludzi, to po skróceniu czasu pracy do sześciu godzin trzeba będzie czterech ludzi do wykonania tej samej pracy. Na każdym zatem trzech pracujących górników znajdzie się praca dla czwartego. W górnictwie polskim pracuje obecnie ponad 74.000 ludzi, dałoby to więc możliwość zatrudnienia w górnictwie jeszcze 18.000 ludzi.

W praktyce sprawa ta wygląda niestety inaczej. Przede wszystkim rząd, licząc się ze stanem przemysłu, nie uwzględnił żądania górników w całej rozciągłości i zdecydował się na wyjście nawet nie połowiczne, nawet nie w czwartej części spełniające żądania górników. Czas pracy skrócono o pół godziny, a dotyczy to tylko robotników, zatrudnionych pod ziemią, których stosunek do ogółu pracujących w górnictwie wynosi około 60 do 70 procent. Następnie jest rzeczą pewną, że przemysł będzie się starał odbić zwiększone w ten sposób koszty produkcji w inny sposób. Niewątpliwie skrócony zostanie t. zw. martwy czas, czyli czas zjazdu i dojścia do miejsca pracy. Kopalnie, które dotychczas nie posiadały kolejek podziemnych dla dowozu robotników do miejsca pracy, obecnie napewno je uruchomią. Z pewnością również leżące od czasów przedkryzysowych plany inwestycyjne, które w dotychczasowych warunkach nie rentowały się, wyjdą na światło dzienne i doczekają się realizacji, pozwalającej na zwiększenie wydajności pracy robotnika i zmniejszenie kosztów produkcji.

Możliwości zwiększenia stanu zatrudnienia

Zdaniem fachowych kół górniczych w obecnym stanie kopalń nie istnieją możliwości zwiększenia ich załóg i zmniejszenia tą drogą panującego wśród górników w zagłębiu węglowym bezrobocia. Kopalnie polskie, których urzędowania nie były niemal bez wyjątku od szeregu lat odnawiane, są zdewastowane i znajdują się u kresu swych zdolności produkcyjnych. Zwiększenie normy wydajności w górnictwie polskim było wynikiem nie tyle technicznego postępu, ile

narzuconej organizacji pracy i ich osiągnięcie stało się możliwe przede wszystkim kosztem sił robotniczych. By móc powiększyć załogi, konieczne są inwestycje na szeroką skalę, wymagające kapitałów, których przemysł górniczy obecnie nie posiada, a następnie minimum dwu do trzech lat czasu na przeprowadzenie robót przygotowawczych. Nie ma więc w tej chwili możliwości zatrudnienia tych robotników, którzy drogą redukcji utracili pracę w górnictwie. Polepszając się koniunktura umożliwi jedynie w najlepszym razie skasowanie świętówek i turnusów. Bezrobotni górnicy znaleźć muszą pracę w innych dziedzinach przemysłu, przede wszystkim zaś na robotach publicznych.

Natomiast nasuwa się konieczność od-

Konkurencja międzynarodowa

A teraz druga strona medalu. Górnictwo węglowe jest u nas przemysłem wybitnie eksportowym. Wywóz węgla stanowi najpoważniejszą pozycję w naszym bilansie handlowym. Przeszło 80 proc. tonażu, jaki idzie przez Gdynię za granicę, stanowi węgiel. Pomijając już zatem ogólne skutki dla gospodarstwa narodowego Polski, osłabienie zdolności konkurencyjnej węgla polskiego na rynkach światowych spowodować może zmniejszenie stanu zatrudnienia w górnictwie polskim. Byłby to więc skutek wprost odwrotny od zamierzonego. W tym samym czasie niemiecki przemysł górniczy za wszelką cenę dąży do podniesienia normy

Po linii najmniejszego oporu

W rezultacie posunięcia rządu, które nie wpłynie na zwiększenie stanu zatrudnienia, a może nawet spowodować jego obniżenie, przynieść może więcej szkody niż korzyści, zarówno dla robotników, jak i życia gospodarczego.

Czy nie byłoby rzeczą bardziej wskazaną, gdyby rząd w tych warunkach zamiast pójść po linii najmniejszego oporu, po linii szukania taniej, ale napewno nie trwałej popularności, wywarł na przemysł węglowy

ciężkie naciski, by w drodze napływu młodych sił, młodzieży od lat 16-tu, która by po przez praktykę w kopalniach i do kształcanie w specjalnych szkołach zajęła w swoim czasie miejsce górników już pracujących. Od roku 1929 górnictwo polskie pozbawione jest dopływu młodzieży i wiek przeciętny wykwalifikowanego górnika sięga obecnie 40 lat, co za kilka lat zagraża całkowitym brakiem fachowych sił w górnictwie.

Ostatnie zarządzenia rządowe nie wpłyną zupełnie lub w najlepszym razie w stopniu minimalnym na zmniejszenie bezrobocia, jeśli zaś chodzi o zdrowotność górników, drogą zwiększenia wypoczynku, to pół godziny dziennie nie odgrywa tutaj również prawie żadnej roli.

wydajności i już obecnie dogania produkcję polską, jeśli chodzi o wydobywanie na dzień. To też jeśli wyrównanie wzrostu kosztów produkcji z innych źródeł jest niemożliwe, a zasadniczy cel, to jest zwiększenie stanu zatrudnienia ma być osiągnięty w przemyśle, których wysokość produkcji zależy przede wszystkim od zdolności konkurencyjnej na rynkach międzynarodowych, daleko idące skrócenie czasu pracy jest możliwe tylko drogą międzynarodowego porozumienia konkurujących przemysłów. W obecnej chwili takiej możliwości nie ma i tym niewątpliwie tłumaczy się, że rząd wybrał wyjście nawet nie połowiczne.

Kontyngentowy wywóz zbóż

Rozporządzenie Rady Ministrów

W nr. 57 Dziennika Ustaw ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 26 lipca 1937 w sprawie zakazu wywozu pszenicy, żyta, produktów ich przemiałów, owsa oraz otrąb.

Rozporządzenie stanowi przedłużenie dotychczasowego stanu rzeczy w zakresie polityki zbożowej Polski, przy czym dla umożliwienia wywozu pewnej ilości zbóż i mąk z Polski wprowadza ramowe upoważnienia do zezwalania na wywóz zbóż. W szczególności Minister Przemysłu i Handlu, w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Minister Spraw Wewnętrznych upoważniony został do zezwalania na wywóz zbóż i wyżej wymienionych produktów oraz do ustalania warunków, na jakich zezwolenia te będą wydawane. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia 1937 r. i obowiązywać będzie do dnia 31 lipca 1938 r.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu będzie udzielało zezwoleń eksportowych za pośrednictwem Związku Eksporterów Zbo-

ża R. P. w Poznaniu (Al. Marcinkowskiego 3) na następujące towary: pszenicę, żyto, mąkę wysokogatunkową (o zawart. popiołu po spaleniu 2 proc. w subst. mokrej), oraz owses. Mąki niższych gatunków ani otręby nie będą dopuszczone do wywozu.

Z powodu zarządzenia koncentracji sprzedaży na wywóz pszenicy, żyta, mąki w Polskim Biurze Eksportu Zboża w Gdańsku — eksporterzy, pragnący wywozić wymienione produkty, powinni dokonać transakcji sprzedaży za pośrednictwem tego Biura. Związek Eksporterów Zboża w Poznaniu wydawać będzie pozwolenia wywozu na pszenicę, żyto i mąki wyłącznie na podstawie oryginalnych kontraktów sprzedażnych, zawartych przez Polskie Biuro Eksportu Zboża. Eksporterzy, pragnący wywozić owses, powinni zgłosić się z zawartymi przez siebie oryginalnymi kontraktami sprzedażnymi bezpośrednio do Związku Eksporterów Zboża w Poznaniu.

Pomoc dla rolników

dotkniętych klęskami żywiołowymi

W maju br. powiaty województwa kieleckiego: miechowski, pińczowski, olkuski, a częściowo i inne, sąsiadujące z tymi, nawiedziły klęski żywiołowe oberwania chmur, powodzi i gradobicia. Klęski te ciężko dotknęły gospodarstwa rolne, a w niektórych miejscowościach wytworzyły nawet stan katastrofalny.

W związku z tym, Ministerstwo Skarbu delegowało do okręgu Izby Skarbowej w Kielcach inspektora ministerialnego, który zbadał stan, w jakim znalazły się gospodarstwa rolne na obszarach, nawiedzonych klęskami żywiołowymi.

W wyniku przeprowadzonych badań, Ministerstwo Skarbu zarządziło przyznanie ulg podatkowych dla gospodarstw rolnych, dotkniętych klęskami żywiołowymi na obszarze wspomnianych powiatów.

Ministerstwo poleciło przyznać posiadaczom gospodarstw rolnych o obszarze do 50 ha w niektórych miejscowościach powiatów miechowskiego, olkuskiego i pińczowskiego ogólne ulgi podatkowe, przez co rolnicy ci zwolnieni zostali od obowiązku wnoszenia indywidualnych podatków.

Sytuacja na rynkach rolnych

Na zagranicznych rynkach zbożowych w dalszym ciągu mocna koniunktura. Wyjaśnia się coraz bardziej, że tegoroczne zbiory Kanady, głównego eksportera północnej półkuli, będą słabe, a nadwyżki wywozowe nieznacznie może przekroczyć połowę zwykłej ilości. Zapasy

prawie nie istnieją, a zapotrzebowanie ma być podobno duże. Kupcy wstrzymują się wprawdzie od angażowania w większe operacje zbożowe, ponieważ jednak kraje europejskie (importujące) również miały urodzaj nieszczerólny, przeto ceny trzymają się ciągle na poziomie

wysokim. Wahania, na ogół niezbyt duże, są wynikiem wyłącznie gry spekulacyjnej, na dłuższą metę nie mają większego znaczenia.

Na rynku krajowym sytuacja pozostaje nie wyjaśniona. O podaży również nie pewnego jest okresem najbliższych robót w polu w związku ze sprzętem i zwózką, podorywkami i wykopkami. Rolnik nie ma czasu młócić i wywozić zboża na rynek. Może więc sprzedaż odłożyć na później, ile że egzekucje podatkowe dla większości rolników zostały odroczone. W chwili obecnej podaż jest mała i tym się tłumaczy lekka zwyżka w zakresie żyta. Podkreślić wszakże należy, że wśród rolników panuje tendencja wstrzymywania się ze sprzedażą w przeświadczeniu, że w miesiącach późniejszych ceny poważnie wzrosną. Ujawni się to — o ile nastroje takie utrzymają się czas dłuższy — zapewne dopiero w październiku, po ukończeniu najpilniejszych robót i siewów ozimów oraz po wznowieniu egzekucji podatkowych. Na zaznaczenie zasługuje, że w chwili obecnej ceny kształtują się na poziomie minimalnej opłacalności (cokolwiek wyżej ponad 20 zł. za 1 q żyta).

Pewna poprawa nastąpiła i utrzymuje się na rynku zwierząt rzeźnych, zwłaszcza trzody chlewnej; bydo i cielęta bez większych zmian, bardzo nieznacznie podniosły się ceny jedynie krów. Trzoda chlewna natomiast zwyżkowała bardzo wyraźnie. Na początku czerwca na giełdzie warszawskiej za trzodę słoniową typu najcięższego (ponad 180 kg.) płacono 112—115 zł. za 100 kg. żywej wagi, ostatnie zaś notowania osiągały poziom 140—147 zł. i wyżej; za sztukę ponad 150 kg. płacono odpowiednio 102—112 i 129—138 zł. Zdrożała również trzoda mięsna lżejsza, z 85—92 na 108—119 zł. za 100 kg. żywej wagi. Tłumaczy się to po części małą podażą sezonową w okresie robót żniwnych, jak również pomyślnie kształtującą się koniunkturą na zagranicznych rynkach odbiorczych. Poprawa na rynku trzody, do tuczenia której niezbędne jest ziarno, może się odbić pośrednio i na rynkach zbożowych, zmniejszając podaż ziarna, które opłaca się rolnikowi przerabiać na mięso.

Nieznaczna poprawa nastąpiła na rynku masła, głównie skutkiem mniejszej podaży, wywołanej wzrostem spożycia w gospodarstwach rolnych w okresie wytężonych prac w polu. Poprawa ta jednak nie ma cech trwałości, wywołana bowiem została przyczynami przemijającymi. Sytuacja na tym odcinku produkcji rolniczej wyjaśni się na jesieni, kiedy wiadomości będąc urodzaj ziemniaków, stanowiących podstawę żywienia inwentarza żywego. Na rynku jaj bez zmian, ceny zostały utrzymane, sytuacja kształtuje się dość mocno.

Podobnie przedstawia się sytuacja na rynku ryb — skutkiem małych dowozów i wyczerpania kontyngentów importowych ceny zostały utrzymane, a ceną podaż została łatwo przez konsumpcję wchłonięta. Remanentów nie ma.

Na rynku warzyw dość słabo, skutkiem wyludnienia się większych ośrodków miejskich podczas lata. Ceny warzyw na ogół są dość niskie, przy dużej podaży. Zmian można oczekiwać dopiero na jesieni, kiedy rozpocznie się powrót do miast. Z. K.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

z dnia 30-go lipca 1937 r.

Zuryc: Nowy Jork 4,45 i pół; Londyn 21,67 trzy czwarte; Paryż 16,32; Praga 15,18; Mediolan 22,95; Belgia 73,32; Amsterdam 240,25; Oslo 108,95; Kopenhaga 96,75; Sztokholm 111,75; Berlin 175,32.

Paryż: Nowy Jork 26,67 i pół; Londyn 132,81; Mediolan 140,40; Belgia 449,25; Zuryc 612,50; Amsterdam 1470,00; Berlin 1073,00.

Waluty:

Belgi belg. 89,28 — 88,85; dolary ameryk. 529 i pół — 527; dolary kanad. 529 — 526 i pół; floreny holend. 292,72 — 291,00; franki franc. 19,96 — 19,71; franki szwajc. 121,70 — 120,90; funty ang. 26,39 — 26,23; guldeny gdańskie 100,20 — 99,80; korony czeskie 18,20 — 17,20; korony duńskie 117,84 — 117,00; korony norweskie 132,62 — 131,65; korony szwedzkie 135,98 — 135,00; liry włoskie 24,40 — 23,00; marki fińskie 11,67 — 11,20; marki niem. 142,50 — 139,50; szylingi austriackie 99,20 — 98,50; marki srebrne 150,50 — 147,50; Tel Aviv 26,26 — 26,00.

Akcje:

Bank Polski 105,00. Cukier 31,00. Lółop 48,00. Ostrowiec 26,25. Starachowice 31,00 — 31,25. Haberbusch 37,25; tendencja mocna.

Papery procentowe:

4 i pół wewnątrzna 55,75; 3 inwest. pierwsza em. 67,75, seria 83,00; 3 inwest. druga em. 66,75 seria 82,00; 4 premj. dol. 39,00; 4 konsolid. 56,88 — 57,75 — 56,50 — 57,50, dwa ost. drobne; 8 ziemskie dol. kupon 15,64; 4 ziemskie, seria szósta 47,50; 4 i pół ziemskie seria piąta 56,00; tendencja dla pożyczek mocna, dla listów utrzymana.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku

Dillonowska 53 pięć ósmych; stabilizacyjna 73,25; dolarowa 57 pięć ósmych; śląska 53,50.

POZNANSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 30 lipca 1937 r.

Ceny parytetu Poznania

Cen transakcyjnych nie ma.
Ceny orientacyjne:
Żyto nowe zdane do przemiału 21,50—22, Pszenica 27,25—27,50, wszystkie gatunki otrąb także i jęczmień o 25 groszy wyżej. Makuch miany w taflach 24,25—24,50, Makuch rzepakowy 18,75—19, Makuch słonecznikowy 24 —24,75. Reszta notowań bez zmiany. Uposażenie ogólne stałe.
Obroty: żyta 1883, pszenicy 90, jęczmienia 20, owsa 93 ton.
Ogólny obrót: 1.505 ton.
W tym żyta: 50 ton.
Uposażenie: utrzymane.

Kontrasty życiowe

na plaży bułgarskiej

St. Konstantin pod Warną w lipcu.

Upalny dzień lipcowy. Błękitu nieba nie przesłania najmniejsza chmurka. Od morza idzie lekki powiew wiatru, przynosząc woń jodu.

Na plaży „Domu Polskiego” — rojno i gwarno. Śmiechy, okrzyki, głośnie rozmowy opalonych na bronz, lub dopiero lekko zaróżowionych „plażowiczów” — mieszają się z krzykiem licznych przekupniów.

Zachwala swój towar sprzedawca słodczy wschodnich, zachęcając do kupna sprzedawcy owoców, muszli i koralu, wykrzykuje tak popularny na Wschodzie sprzedawca wody i lemoniady, dźwigający na plecach duże miedziane, ozdobne naczynie, a za pasem tuzin szklanek. Rybacy zapraszają na przejażdżkę łodzią i żagłówką.

Z gościńca, oddzielającego plażę od pensjonatów, dolatuje ryk osłów, rżenie koni, turkot wozów. Od czasu do czasu trąbka ratownika wzywa zbyt śmiałych pływaków do powrotu. Morze Czarne ma bowiem swoje kaprysy i nie wiadomo, czy lada moment nie podniesie się fala.

Idziemy wzdłuż brzegu. Na wszystkich plażach, czy to należących do hotelu „Monastyr”, czy do domów wypoczynkowych bułgarskich urzędników państwowych, samorządowych, bankowych i wojska — ten sam ruch i gwar. Wszystko wre życiem i radością.

I nagle jaki kontrast! Weszliśmy niebacznie na plażę sanatorium dla dzieci chorych na gruźlicę kostną. Chłopcy i dziewczęta o wykrzywionych, często zniechęconych i tkwiących w gipsie członkach leżą na łóżkach, lub skaczą po piasku na kulach i szczudłach. Niektóre dzieci siedzą na leżakach i krzeselkach i słuchają z zainteresowaniem opowiadania pielęgniarki, również częściowo sparaliżowanej.

Po południu zwiedziliśmy sanatorium. Przyjął nas dyrektor zakładu dr. Niedzielski, sympatyczny, starszy pan, władający doskonale kilkoma językami w towarzystwie pierwszego asystenta dr. Cwietanowa. Lekarze oprowadzają nas. Dzieci wyglądają na ogół dobrze pomimo ciężkiego niejednokrotnie kalectwa, twarzyczki i ciała mają opalone. Część z nich leży na łóżkach na świeżym powietrzu pod dachem z płótna, który rozsługuje się i zasługuje dla regulacji promieni słonecznych, część robi kwiaty sztuczne z bibulki, rysuje i maluje. Niektórych chłopców zastajemy przy pracy w warsztatach rękodzielniczych, a małe pacjentki siedzą nad haftowaniem serwet, lub szyją sukienki.

— Miejsce na sanatorium — mówi dr. Niedzielski — wybrane zostało specjalnie w St. Konstantynie ze względu na zdrowy klimat i łagodną temperaturę. W zimie mamy tu 4 stopnie ciepła. Zakład czynny jest przez cały rok. Dzieci leżą w salach tylko od listopada do kwietnia, poza tym — zawsze na świeżym powietrzu dzięki temu, że lecznica osłonięta jest od wiatru.

— Ile dzieci mieści sanatorium?

— 280, chłopców i dziewcząt. Przysyłane są tutaj z całej Bułgarii i pochodzą przeważnie ze sfer biednych.

— Jakie choroby leczą panowie?

— Leczą się u nas gruźlicę kości i stawów metodą Rolliera i Kisha. Główny

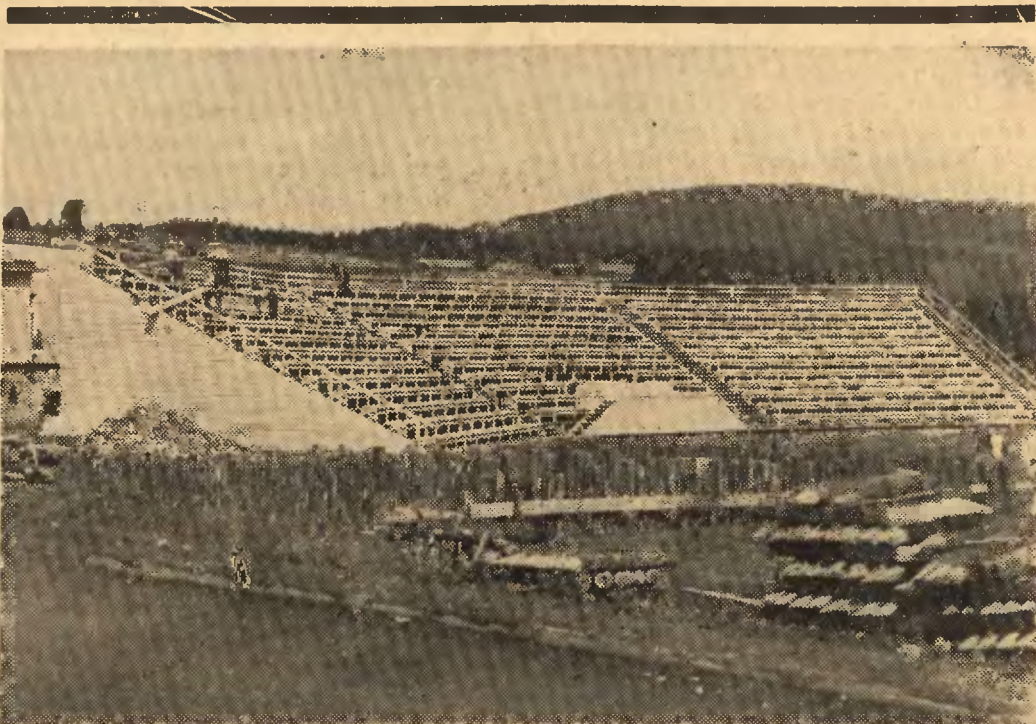
procent stanowi próchnica kręgosłupa. Możemy się poszczycić, że dużo dzieci wyleczyliśmy.

Lekarze pokazują nam salę operacyjną, zaopatrzoną w najnowsze aparaty, pokazują aparat do filtrowania wody morskiej, którą piją pacjenci, aparat Rentgena, lampy kwarcowe „Sollux”. Gdy promienie słoneczne są zbyt słabe, lub, gdy jest niepogoda, dzieci naświetlane są „Solluxem”.

— Czy sanatorium jest prywatne, czy państwowe?

— Zakład jest państwowy, założony został przez carycę Eleonorę, żonę Ferdynanda. Obecna królowa interesuje się również bardzo instytutem i pomaga mu, jak może. Ufundowała szereg łóżeczek, opiekuje się dziećmi, przynosi im słodycze i zabawki. Macie i wy sanatoria dla dzieci chorych na gruźlicę kości — mówi dyrektor zakładu, żegnając się z nami — mam nadzieję, że zobaczę je w przyszłym roku.

A. Wil.



Przed „Tygodniem Gór” w Warszawie. Budowa trybun dla publiczności (Ag. Fot. „Polonii” i „Siedmiu Groszy” Fot. C. Datka)

Woda z rur ołowianych

jest szkodliwa dla zdrowia

Bardzo często zdarza się jeszcze, że rury wodociągowe są z ołowiu. W ostatnim czasie coraz więcej używa się rur żelaznych pocynowanych, wzgl. stalowych. Istnieją jeszcze jednak w wielu gospodarstwach rury ołowiane. Otóż zauważono, że na te rury szkodliwy wpływ wywiera zbyt miękka woda. Gdy woda bowiem jest twarda, rozpuszczone sole wapienne, które osadzają się z czasem na rurach, tworzą warstwę ochronną, zapobiegającą rozpuszczaniu się ołowiu w wodzie. Chociaż więc na ogół do prania wolimy mieć przecież w gospodarstwie domowym wodę miękką, to jednak ze względu na rury ołowiane wskazana jest pewna twardość wody. Dlatego też w miastach, w których woda jest zbyt miękka, zakłady wodociągowe dodają umyślnie wapna do wody. Chodzi bowiem w

tych wypadkach nie tylko o uszkodzenie rur, ale o szkodliwe własności wody, zawierające rozpuszczony ołów. Prócz tego w czasach dzisiejszych bardzo często aparaty radiowe bywają uziemione przez połączenie z rurami wodociagowymi. Jeżeli te rury są z ołowiu, to powstają lokalne prądy elektryczne, t. zw. „prądy błędzące”, które powodują rozpuszczanie się ołowiu w wodzie. Dochodzi czasami do tego, że powstają wprost dziury w rurach ołowianych. Tak samo rozpuszcza się ołów łatwiej, gdy w niektórych miejscach jest zanieczyszczony innymi metalami, jak np. żelazem lub nawet rdzą. W tych wszystkich wypadkach można mieć poważne wątpliwości co do tego rodzaju rur zawczasu usunąć, gdyż woda z nich może okazać się szkodliwą dla zdrowia.

1.156.644 PRAWA

Labirynt prawodawstwa amerykańskiego

Jeden z prawników amerykańskich obliczył ilość praw i ustaw obowiązujących w Stanach Zjednoczonych.

Obliczył więc, że praw, obowiązujących w tym kraju jest aż 1.156.644. Liczba ta obejmuje prawa federalne, oraz prawa poszczególnych stanów. Ta potwornie olbrzymia ilość praw jest jeszcze gorszą, gdy rozpatrzymy ich jakość.

Istnieją bowiem w niektórych stanach prawa, przepisujące wymiary chustek do nosa i innej bielizny. W Kalifornii pani domu jest obowiązana wygotować po użyciu ściorkę, w przeciwnym razie grozi jej areszt.

W stanie Południowej Karoliny mał-

żeństwu grozi kara, jeżeli żółka ich nie są oddalone od siebie o dwie stopy.

Słowem prawodawcy amerykańscy usiłują regulować prawem życie obywatela od urodzenia, aż do grobowej deski.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w kraju o tak wielkiej ilości praw, musi być i odpowiednio wielka liczba prawników. I tak jest, jak się o tym dowiadujemy z rocznego przeglądu prawniczego, opublikowanego ostatnio przez stowarzyszenie prawników.

Na każde sto tysięcy mieszkańców w Stanach Zjednoczonych przypada 131 prawników, włączając w to adwokatów, oraz sędziów wszelkich kategorii.

Tragedia 255-kilowej Jugosłowianki

Najcięższa Europejka nie chce być sensacją dla tłumów

Białogrodzkie koła lekarskie zainteresowały się losem najcięższej Europejki, 23-letniej Savety Anglić, która mimo młodego wieku waży 255 kg. Saveta, która przyszła na świat w wiosce jugosłowiańskiej Rekovac po ukończeniu 16-roku życia poczęła nabierać potwornych kształtów.

Młoda dziewczyna w obawie narażenia się na kpiny ze strony swych współmieszkańców prowadziła bardzo zam-

knięty tryb życia. Gdy jednak umarł jej ojciec i Saveta pozostawiona została własnemu losowi, musiała przyjąć propozycję pewnego krewnego, który począł demonstrować Savetę jako osobliwy okaz na jarmarkach. 6 osób układało Savetę, której nogi nie wytrzymywały ciężaru ciała, na specjalnie dla niej zbudowany wóz.

W przeciwieństwie do innych „femonów”, grubaska bardzo cierpiała z po-

Z bliska i z daleka

NAJDEŁUŻSZA LINIA KOLEJOWA W SZWECJI.

6 października r. b. zakończone zostaną roboty przy budowie ostatniego odcinka środkowej linii kolejowej w Szwecji, która kończy się na dalekiej północy, już w Laplandii, w osadzie górniczej Gällivare w pobliżu kopalni rudy żelaznej. „Inlandsbanen” — linia środkowa — jak ją nazywają, jest najdłuższą linią kolejową w Szwecji, liczy ona bowiem 1.300 km i zaczyna się w Kristinehamn nad jeziorem Wenern. Jest to też jedna z najdłuższych linii kolejowych w Europie. Budowę tej kolei rozpoczęto 30 lat temu, w r. 1907. Trwała ona tak długo ze względu na wielkie przeszkody, jakie musiano pokonać, budując tor poprzez trzęsawiska, bagna, łańcuchy górskie, śnieżne tunele. To też ogólne koszty samej budowy tylko, bez kosztów taboru, wyniosły 134 miliony koron.

BEZBOLESNE RWANIE ZĘBÓW.

W Nowym Jorku pewien dentysta zrobił majątek. Rwie zęby i plombuje, jak zapewniamy jego pacjentów, zupełnie bezboleśnie.

Oto przed pacjentem umieszcza się olbrzymie lustro. W chwili nabojeńszego operowania, pacjent spostrzega ze zgrozą w tym lustrze, że do gabinetu wkrada się jakiś osobnik, zbliża do wieszaka, na którym wisł palto czy marynarka pacjenta, wyciąga portfel i ulatnia się.

Pacjent zapomina o bólu, myślenie tylko o swym portfelu.

ELEKTRYCZNA SYGNALIZACJA ŚWIETLNA WE FRANCJI.

Wielkie towarzystwa kolejowe we Francji powzięły decyzję jak najszerszego zastosowania elektryczności do oświetlenia wszelkiego rodzaju sygnali i znaków kolejowych. 11.000 sygnali ma otrzymać światło elektryczne. Zastosowanie elektrycznego oświetlenia polepszy znacznie widzialność sygnali w nocy, oraz da oszczędność dzięki możliwości skasowania znacznej części obsługi, która zapalała, gasiła, oczyszczała i napędzała lampy naftowe; lampy elektryczne mogą natomiast palić się bez przerwy we dnie i w nocy. Przewiduje się osiągnięcie z tego tytułu oszczędności w wysokości około 2 milionów franków rocznie.

NOWY ŚRODEK NA BEZSENNOŚĆ.

We Francji ukazał się w sprzedaży hipnoton, aparat wynaleziony w Ameryce, przeznaczony do usypiania osób, cierpiących na bezsenność.

Z zewnątrz hipnoton podobny jest do zwykłego radiodobornika, włącza się go za pomocą kontaktu do pokojowej sieci elektrycznej. Działanie jego oparte jest na zasadzie, że wszelki równomierny i jednolity szum jak np. ewierkanie świeroszczu albo plusk deszczu — wprowadza człowieka w stan senności. Po włączeniu aparatu zaczyna on wydawać pełny, gęsty głos bardzo przyjemny i melodyjny, który można regulować za pomocą specjalnego regulatora jak w aparatach radiowych, pogłębiając go lub podwyższając, zależnie od nastroju „pacjenta”.

Wynalazca twierdzi, że każdy pacjent znajduje po kilku dniach prób swój ton, najlepiej oddziaływały na niego. Nastawiwszy na ten ton aparat, pacjent cierpiący nawet na najbardziej uporczywą bezsenność, zasypia po 15 minutach. Aparat zaopatrzony jest w mechanizm zegarowy, który automatycznie przerywa prąd po upływie pewnego czasu, gdy pacjent już zasnął.

Osoby, które korzystały już z hipnotonu, opowiadają, że w ciągu pierwszych dwóch — trzech wieczorów brzęczenie jego drażni i denerwuje dlatego, że aparat nie pozwala na niczym skupić myśli. Ale po kilku dniach przyzwyczajają się do niego.

DAREMNY SYGNAŁ OGNIOWY.

Wraz z zamknięciem bram wystawowych opuścił teren nadsekwanski, jako ostatni, dwaj londyńczycy. Kiedy wyszli, natrafili na deszcz, który zmusił ich do szukania taksówki. Jak na złość jednak, nie znaleźli żadnego doróżkarza. Nie mogąc pohamować swej złości, udali się do najbliższego sygnalu alarmowego straży ogniowej i... na miejsce alarmu zjechała kolumna straży pożarnej, wobec której usprawiedliwiali się zawsze pogodni i flegmatyczni mieszkańcy Albionu, że wolą jednakże skromną taksówkę, niż 3 wozy, zaopatrzone w węże i pompy. Odpowiedź ta rozbiliła komendanta straży, który postanowił nie dokonywać z niej użytku służbowego. Dowiedziała się o tym jednakże prasa paryska, która w kilka dni potem pisała o swobodzie i liberalizmie, jaki panuje na ulicach Paryża. Nie omieszkało oczywiście przy tej okazji zamieścić zdjęcia obu młodych i zawsze radzących sobie synów Londynu.

wodu swego kalectwa, które czyniło z niej sensację gawiedzi.

Znalazłszy się w zespole wędrownego cyrku, który zawiązał do Białogrodu, młoda dziewczyna zainteresowała swym losem przewodniczącą białogrodzkiego tow. lekarzy-kobiet, dr. Wierę Javonović. Gdy komisja z dr. Javonović na czele bez uprzedzenia przybyła do cyrku, zastała grubą kobietę w straszonym stanie.

Matka jej, pragnąc, ażeby Saveta zbędnym poruszeniem się nie straciła ani grama wagi, przywiązała ją do krzesła.

Dr. Javonović zażądała, ażeby Savetę Angelić umieszczono w klinice, gdzie poddana zostanie obserwacji w celu ustalenia przyczyny jej niepomiernej tuszy.



Księżkę Kentu wraz z swym małżonkiem

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ NUMER 103

POWIEŚĆ

37)

„Falanga!“ *) — Freddiemu zdawało się, że włosy mu stają dęba na głowie.

Obrzydliwy gad czaił się jak gdyby do skoku. Nie było czasu do stracenia. Grad silnych uderzeń obcasami butów wyładował napięte nerwy Freddiego. Gdy wreszcie ochłonął, na białej papce, pozostałości po zupełnie nowym kapeluszu, widniała jakaś wstrętna, galareto-wała plama.

Przypominał sobie, że stoi z gołą głową pod wiszącymi nisko gałęziami drzew. Jeżeli i teraz jakaś bestia spadnie mi na łeb, to koniec! — mruczał, kuląc się we czworo i chyłkiem biegnąc do hotelu.

Mało nie wyrwał zdumionego portiera, wpadł jak bomba do swojego pokoju, przy pomocy służby przewrócił do góry nogami pokój w poszukiwaniu skorpionów i wreszcie, odetchnąwszy głęboko, siadł w fotelu koło przyniesionej butelki whisky.

Spojrzał na zegarek.

„Jeszcze pełnych piętnaście godzin! Insz Allah! Niech się dzieje, co chce, ale do południa nosa za drzwi nie wytknę. Dwadzieścia cztery godziny! — mówił ormiaska. — Trochę dłużej!”

Zimny pot kroplił mu się na czoło. Płyn w butelce szybko ubywało. Najmniejszy szmer czy odgłos, dochodzący z zewnątrz, wprawiał go w rozdrażnienie, graniczące ze strachem.

„Może to zbieg okoliczności, ale trochę za dużo jak na jeden dzień!”

Maska derwisza stała mu przed oczyma przez cały czas.

Gdy w dwa dni później odbierał od fotografa klisze, jedna była zupełnie wyświetlona.

„Sam diabeł wie, przecież wszystko było w porządku. Wykluczone, by coś się otworzyło. I to akurat to zdjęcie — pech! A może to znów sprawa tego potwora!”

Meczci i derwisz nigdy nie znaleźli się w obfitującym w ciekawostki albumie Freddiego Downinga, za to na całe życie uwiecznili się w jego komórkach mózgowych.

Nie zapominał ich nigdy, jak też i owych dwudziestu czterech godzin straszego wyczekiwanie na coś, co czyhało i czaiło się wokoło. Nie zapominał ich nawet w kilka tygodni później, gdy kilkakrotnie życie jego wisiało na włosku...

Ale to były sprawy ludzkie — normalne, nie jakieś nadprzyrodzone...

Wschód jest dziwny. Posiada w sobie tyle ukrytych sił i niezbadanych tajemnic, że wywołuje niewiarę i krytyczne uwagi tych, którzy go nie poznali.

W bładym świetle księżyca, w cieniu minaretów i świętych źródeł rodzą się historie, z bajek wysnute, w bajki przetworzone, lecz czasem tak prawdopodobne i namacalne, że mrowie przechodzi po ciele i włosy stają dęba.

Trzeba się z tymi bajkami zapoznać, przeżyć je, by zrozumieć, jak małym się jest wobec tych ludzi, którzy latami cielesnych i duchowych udręczeń doprowadzili swoją wiarę do stopnia doskonałości. Zrozumieli błędnych fakirow i dzikich derwiszów, przejrzeć ludzi z tyśiącą i jednej nocy...

—o—

ROZDZIAŁ XIX.

WEEKEND.

Pięć osób gniecie się we wnętrzu niezbyt obszernej limuzyny. Goodowie, Sonia Nikolewa, Freddie Downing, Dżawachow — wybrali się na weekend do Kurdystanu.

Z projektem wystąpił Dżawachow.

— Trzeba by zwiedzić ten zapadły kąt świata, ojczyznę niezapomnianego Sultana, Kurdystan...

Joan zdziwiła się, że Good przystał na to. Po tylu ostatnich awanturach, w których za każdym razem życie jego wi-

siało na włosku, zgadzać się na podróż w tak niebezpieczne strony — to było szaleństwem lub fanfaronadą. Jednak Good przystał z zapałem. „Bał zaprosił nawet na wycieczkę Sonię i Freddiego. Czyżby tak był pewny swego dotychczasowego szczęścia?”

Żadne perswazyje Joan nie pomogły. Kochał ją bardzo — wiedział to i czuła, lecz mało w czym jej słuchał. Była przecież w stosunkach służbowych tylko jego pomocnicą!

Droga świetna! Strzałka kilometrażu nie schodzi poniżej sześćdziesięciu. Na Persję to już bardzo dużo! Jest naturalnie parę trupów kokoszych, potrącony cielak, ale na to się tutaj nie zwraca uwagi.

Mijają małą miejscinę Mijaneh, położoną mniej więcej na połowie drogi do Tebryzu.

— Dick, możebyśmy tutaj przystanęli? — zwrócił się Freddie do siedzącego przy kierownicy Gooda.

— Interesuje pana to miasteczko?

Sonia Nikolewa, jeżeli chodzi o Downinga, staje się wybitnie wygadana, ciekawa, nadskakująca prawie. Jej duży, okrągły biust podnosi się szybko, gdy patrzy na eleganckiego Anglika. Podobna się jej.

— Miasteczko nie, chciałbym tylko zobaczyć tutejsze pluskwy!

Obie panie wzdręgnęły się, panowie zaś wybuchnęli śmiechem.

— Ma pan też gust! — mruknęła Joan, śmiesznie marszcząc nos. — Nie widział pan nigdy tych wstrętnych insektów?

— Oho! — śmiał się Freddie. — W Rosji robiły one na mnie całe wyprawy. Przedej mogłem się pozbyć agentów GPU, niż pluskiew. Lecz te tutejsze z Mijaneh mają specjalne właściwości. Jedyne w swoim rodzaju! Po ugryzieniu takiej bestyjki nie przywykły do tego przejezdny dostaje paraliżu na kilkanaście godzin!

Naturalnie za żadne skarby świata nikt z towarzystwa nie zatrzymałby się po tych słowach w niezachęcająco wyglądających hotelikach.

Przemknęli przez miasteczko, jak mogli najprędzej.

Za Mijaneh dotychczasowy krajobraz zmienił się zasadniczo. Znikły uprawne pola, coraz mniej było zamieszkałych osiedli. Samochód jedzie szeroką doliną, pokrajaną przez wody we wszystkich kierunkach. Czasem mija opuszczoną, leżącą w gruzach wioskę. Kraść z niej włóczędzy nie nie mogą, bo domy są z gliny, świecą więc szczerbami murów, śledziskiem wron i szakali.

Czasem samotny piechur w niebieskich spodniach, sięgających do połowy łydek, w baranin kożuchu na plecach i w nieodzwonnej kohl-pahlawi na głowie, podniesie rękę, prosiąc o przyłączenie do samochodu, lub gruby mułła, podrygujący śmiechnie na grzbiecie małego osiołka, spojrzy groźnie na obcych przybyszów.

Dziwne mosty o trójkątnym kształcie, budowane jeszcze za czasów Szach-Abbasa, gdy ten potężny władca Wschodu podbił tutejsze okolice. Dokoła ruiny starych zamczysk i wież strażniczych i dzika skalista okolica.

Do Tebryzu przybyli już nocą, by na drugi dzień, po dłuższej naradzie, wziąć „dżawas” na podróż przez Kurdystan. „Dżawas” w Persji trzeba brać zawsze, gdy się chce wyjechać z miasta na odległość większą, niż czterdzieści kilometrów. Służy on do legitymowania się na posterunkach żandarmerii dość gęsto rozsianych po drogach.

Goodowie nie chcieli zatrzymywać się dłużej w mieście, tak przykro utrwalo-nym w ich pamięci. Tu, na ruinach zamku Szach-Abbasa, nieboszczyk Frather opowiadał im o losach niewiernych żon dawnych Persów, tu naradzali się z Sultanem nad planem wyprawy kaukaskiej...

Wzdłuż szerokiej, wysadzonej topolami ulicy, której środkowi wólk się

jedyny w Persji tramwaj, ciągniony przez mizernego konika, dojechali do stacji kolejowej kolei Dżulfa-Tebriz. Również jedyna na serio kolej, jeżeli nie brać pod uwagę wąskotorówki, łączącej Teheran z Szachabdullazimem, oraz będącej ciągle jeszcze w budowie gigantycznej trans-perskiej kolci.

Droga staje się coraz gorsza. Naokoło pustka, gołe skaliste wzgórza i poro-sły rzadkimi kępami szaro-brązowej trawy step. Głina i czerwony piasek tworzą w okół samochodu obłok kurzu, widoczny już na parę kilometrów nieczym trąba powietrzna.

Nagle, gdzieś w dali, ponad horyzontem ukazał się niewielki biały obłoczek.

Good zatrzymał maszynę.

— Co się stało?

— Wskazał w dal.

— Ararat, góra, z której ludzkość rozeszła się po świecie!

Freddie wyciągnął z futerału lornetkę i zaczął badawczo przyglądać się le-dwo widocznym zarysom szczytu.

— Słyszałem, że jakaś ekspedycja amerykańska odszukała tam szczątki arki Noego. Biednemu naszemu praszczurowi nie dają spokoju!

— Ciekawsze, jak oni się tam dostali. Kurdowie nikogo nie puszczają!

— Nie darmo sprzedajemy im nasze jedenastostrzałowe karabiny!

Wszyscy się zamyśliли, każdy na swój sposób.

Goodowie wspominali Sultana, bobaterskiego księcia kurdyjskiego, Sonia myślała, jakby tutaj zyskać jak naj-więcej w oczach Freddiego, ten zaś — jakby się pozbyć grubej baby...

Najczarniejsze jednak myśli miał Dżawachow. Wyczuwał coś podejrzanego w powietrzu, w zgodzie Gooda na wycieczkę, w zabranie przez niego całego towarzystwa, a najwięcej w tym, że Kurd Ahmed, służący Gooda, zniknął przed paru dniami.

Przepadł zaraz następnego dnia po uczynieniu przez Dżawachowa propo-zycji wyjazdu do Kurdystanu. Dżawachow nie wierzył w przesady, coś jednak go niepokoiło. Ogarniały go nieja-sne przeczucia i jakiś nieczym nieokre-słony strach przed czymś, co miało przyjść...

Ukradkiem splunął trzykrotnie przez lewe ramię:

„Na psa urok!”

Wydostali się wreszcie z fatalnej gliny i piachu, które w czasie suszy są niezwykle trudne, a w czasie deszczu wręcz niemożliwe do przebycia. Nicco lepszą drogą wjechali na olbrzymi step Khoyški.

— Wylegarnia szarańczy! — obja-snił Good. — Stąd wyruszają na podbój świata miliony tych stworzeń.

— Owszem, owszem, jadłem z nich świetne placki! — zaśmiał się Freddie.

— Placki? — szepnęła Sonia, czu-jąc nieprzyjemne drapanie w gardle.

— A jakże! Karmiliem się tym w So-wietach, gdy nie było czego innego. Brało się na patelnicy...

— Niechże już pan przestanie! — przerwała mu Joan.

— Phil W. Chinach jedzą zdechłe szczury! — tłumaczył się niespieszony nieczym Downing. — I am sorry! — uśmiechnął się.

W okół nich ciągnął się teraz brud-nozielony step. Ani śladu życia, ani śla-du drzewka. Czasem tylko mijali zimo-we leża szczepów, przycupnięte do zie-mi, z daleka zupełnie niewidoczne, uło-żone z kamieni i porośle trawą. Brudne, czarne nory, schronisko wszelkiego ro-dzaju robactwa, nie pilnowane przez nikogo, wytrzeszczały na samochód oczodoły wejść.

Ich właściciele nie zeszli jeszcze z gór, gdzie na halach pasły się ich trzody.

*) Bardzo mi przykro, przepraszam.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Program Radiowy

SOBOTA, 31 LIPCA 1937 R.

Katowice, 6.00 Sygnal czasu i pieśń poranna. 6.05 Płyty. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Płyty. 7.10—8.00 Płyty. 11.57 Sygnal czasu. 12.25 Orkiestra. 13.00 Koncert żywe. 13.15—14.30 Płyty. 15.30 Płyty. 15.43 Wiadomości giełdowe. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dla dzieci młodzieży: „Pszczółka Maja i jej przygody” — słuchowisko. 16.30 Fragmenty z operetek i najpiękniejsze wale-ce J. Straussa. 17.00 Polskie pieśni i utwory fortepia-nowe. 17.50 Darabami po Czeremoszu — pogadanka. 18.15 „Człowiek i las” — pogadanka. 18.25 „Swaczyna u Do-rolki”. 18.45 Wiadomości sportowe. 19.00 Orkiestra Marynarki. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 21.05 Muzyka taneczna.

Warszawa (1339 m) 6.15 Audycja poranna i muzyka z płyt. 8.00 Przerwa. 12.15 Pogadanka. 12.25 Koncert orkiestry salonowej. 13.00 Przerwa. 16.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci: nada słuchowisko (ze Lwowa). 16.30 Fragmenty z operetek i najpiękniejsze wale-ce J. Straussa w wyk. orkiestry kameralnej (z Krakowa). 17.10 Polskie pieśni i utwory fortepianowe. 17.50 „Darabami po Cze-remoszu” — pogadanka. 18.15 Zapomniana piosenki Chóru Eryana (z płyt). 18.50 Pogadanka. 19.00 Orkiestra Marynarki Wojennej (z Gdyni przez Toruń). 19.40 Pogadanka i wiadomości sportowe. 20.00 Audycja dla Pola-ków za granicą. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.05 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R. z udziałem Czwórki Radiowej i solistów. (W przerwie o godz. 21.45 Nowości literackie). 22.50 Ostatnie wiadomości. 23.00 Felieton i 23.15 Muzyka taneczna (z Warszawy II).

Programy lokalne

Kraków (293.5 m) 14.00 Koncert żywe z płyt. 15.15 Koncert symfoniczny. 18.00 Pogadanka. 18.15 Tańce róż-nych narodów w wykonaniu solistów. 18.45 Lok. wiadomo-sci sportowe. 23.00 Felieton i 23.15 Muzyka taneczna (z Warsz. II).

Poznań (345.6 m.) 12.15 Skrzynka rolnicza. 13.05 Kon-cert poludniowy (płyty). 14.15 Ewa Bandrowska-Turska i Jan Kiepara (z płyt). 18.00 Nasze wycieczki. 18.05 Pio-senki (z płyt). 18.25 Wesołe porachunki (Tydzień w żar-cie i piosence). 18.45 Wiadomości sportowe lokalne. — 23.00 Prosimy do tańca!

NIEDZIELA, 1 SIERPNI 1937 R.

Katowice, 6.00 „Surmy śląskie”. 6.15 Płyty. 7.45 Koncert żywe. 8.35 Płyty. 9.00 Transmisja nabożeń-stwa z Łodzi. 10.45 Orkiestra salonowa. 11.57 Sygnal czasu. 12.03 Poranek muzyczny. 13.00 Kilka słów o upra-wie nawozów zielonych. 13.10 Orkiestra dęta. 14.40 „Nieszczyśliwe wypadki przy pracy, a siła obronna Rzeczypospolitej”. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Pieśni. 16.30 Płyty. 17.00 Komedja „Rozwód”. 17.25 Pływakie zawody międzyrozgłośnie. 18.00 „Podwieszczek przy mikrofonie”. 20.00 „Trzech nos dziś u starci — wyrulły kanarki” — audycja pogodna. 20.35 Wiadomości spor-towe. 21.00 Wesoła audycja. 21.40 Wiadomości spor-towe. 22.00 Robert Schumann „Karnawał”. 22.30 Płyty. A Warszawa (1339 m) 8.00 Audycja poranna. 9.05 Trans-misja nabożeństwa z Łodzi. 10.45 Orkiestra salonowa pod dyr. T. Serebryńskiego (ze Lwowa). 12.03 „Wśród wichrów i burz”. Poranek muzyczny (z Poznania). 13.10 „Na swojską nutę” — koncert ork. dętej Och. Straży Pożarnej w Kaliszu. 14.40 Audycja dla dzieci starszych. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Koncert rozrywkowy. 16.30 „Duety operowe”, recital śpiewaczy. 17.00 Wznowienie komedii „Rozwód”. 17.25 Pływakie zawody międzyrozgłośnie (zbirowa aud. sportowa). 18.00 „Podwieczorek przy mikrofonie”. 20.00 Z muzyki baletowej Czajkowskiego. 21.00 „Pawilon piosenek” — wesoła au-dycja (ze Lwowa). 22.00 Transm. fragm. zawodów lekko-atletycznych z Berlina. 22.20 Robert Schumann „Karna-wał”. 22.50 Ostatnie wiadomości.

Programy lokalne

Kraków (293.5 m) 8.35 Pogadanka rolnicza. 8.45 Tro-chę muzyki organowej (z płyt). 13.00 Pogadanka. 11.10 „Chwilka regionalna”. 16.30 „Sławni soliści” (z płyt). 20.00 „Ze skarba pieśni”, recital śpiewaczy. 20.45 Wia-domości sportowe lokalne. 23.00 Orkiestra taneczna „Co-lumbia” przegrywa... (płyty).

Poznań (345.6 m) 8.35 Obrazek słuchowiskowy dla wsi. 8.50 „Na swojską nutę”. 13.00 „Przygoda”, felie-ton — nowela. 14.40 Audycja dla dzieci. 16.30 „Pół go-dziny tańca przed podwieczorkiem”. 20.00 „Wesołe uwertury” w wyk. orkiestry Rozgłośni Poznańsk. 20.15 Wiadom. sportowe lokalne. 23.00 Część II Wiadom. rozrywkowych (płyty).

2.739 Włochów poległo w Hiszpanii

Według ogłoszonych w Rzymie list pole-głych, zgłono dotąd w Hiszpanii 2.739 ochotni-ków włoskich. Ostatnia lista wymienia 231 za-bitych, 1.994 rannych i 250 zaginionych. Dotąd włoskie ministerstwo wojny „prywatnie” tylko zawiadamiało rodziny o śmierci ochotników włoskich na hiszpańskich frontach.

Szał totalizatora

Jak donoszą z przykładu Dobrej Nadziei w pol. Afryce, ub. niedzieli w czasie wyścigów konnych wydarzył się tam niezwykle wypadek! Milanowiele bogaty miejscowy kupiec, Henkes, który wystawił w jednym z wyścigów własne-go konia, doprowadzonego z Anglii, postawił na konia 13 milionów fr. żona jego postawiła na tomlast pewną większą sumę na konia, które-mu odmawiano wszelkich widoków zwycię-stwa. Koń Henkesa przybył trzeci, pozbawia-jąc tym samym swego właściciela 13 mln. fr. Natomiast wygrał koń, na którego postawiła pani Henkes, czyniąc na razie dla przekoma-rzenia się z mężem. Za zwycięskiego konia pla-cono 40:1, wobec czego p. Henkes wygrała 4 i pół miliona fr. Ze wzruszenia pani Henkes zemdlala.

Dodać należy, że p. Henkes, który stracił na swego konia jedną trzecią swego wielkiego majątku, obliczanego na 32 mln. fr., przed trzo-ma laty zarabiał zaledwie ok. 2 tys. fr. mie-siecznie. Spekulując na giełdzie, wygrał pew-nego dnia 200 funtów, które stały się począt-kiem jego wielkiej fortuny.

*) Falanga — pajak indywidu koloru cytry-nowego, żyjący na drzewach. Gryzie w chwilę spadnięcia więcej ze strachu niż ze złościwości.

Sobota
31
Lipca
1937

Dziś Ignacego
Jutro Piotra
Wschód słońca g. 4, m. 17
Zachód słońca g. 19, m. 54
Długość dnia g. 15, m. 38

— POGODA

Przewidywany przebieg pogody:
Po miejscami mglistym ranku w ciągu dnia wzrost zachmurzenia typu kłębiastego. Miejscami przelotne deszcze. Lekka skłonność do burz. Nieco ciepłej (temperatura około 23 stopni). Wieczorem rozpozogdzenia. Umiarkowane, lecz już słabnące wiatry północno-zachodnie.

Podziękowanie D-cy pułku katowickiego

D-ca pułku katowickiego prosi nas o umieszczenie nast. podziękowania:

„Serdecznie dziękuję Społeczeństwu miasta Katowice za okazaną sympatię i życzliwość wojsku w dniach Święta Pułkowego oraz za piękne udekorowanie miasta i masowy udział w Święcie Pułku.

(—) Dowódca Pułku.”

Ruch cudzoziemców w Katowicach

Ruch obcokrajowców w Katowicach wzrasta. Katowice, jako centrum przemysłu i siedziba kilku konsulatów wykazuje bardzo silny ruch obcokrajowców, którzy przybywają tu bądź w celach handlowych, bądź też turystycznych. Jak wykazuje statystyka Głównego Urzędu Statystycznego za rok 1936, w ciągu ub. r. przebywało w Katowicach 8.900 cudzoziemców. W porównaniu z rokiem 1935 wzrosła liczba cudzoziemców o 500 osób, a w porównaniu z rokiem 1933 o 2.600. Prócz Katowic jedynie Warszawa miała więcej przyjeżdżających cudzoziemców. Po Warszawie na drugim miejscu stoją Katowice, a dalej inne miasta Polski w nast. kolejności: Kraków — 7000, Poznań — 6.400, Łódź i Bydgoszcz po 5.200, Lwów — 4.500, Bielsko — 3.300, Chorzów — 2.600, Zakopane — 2.200, Gdynia — 2.000, Wilno — 1.600, Toruń — 1.500 i Grudziądz — 1.400.

Nowe bilety tygodniowe

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Katowicach donosi: W celu usunięcia niedogodności, wynikających z obowiązku wykorzystywania biletów tygodniowych w ciągu dnia najpierw na przejazd „tam” a potem „z powrotem” kolej wprowadza zmianę, polegającą na dopuszczeniu do dwóch przejazdów w danym dniu w dowolnym kierunku i z dowolnej kolejności pomiędzy początkową i końcową stacją odcinka, na jaki bilet jest wydany.

Zmiana ta umożliwia nabycie biletu tygodniowego bądź na stacji początkowej, bądź też końcowej danego odcinka i uchroni przed utratą prawa do drugiego przejazdu w ciągu dnia w przypadku odbycia przejazdu powrotnego przed przejazdem „powrotnym”. Przejazdy te będą oznaczone w nowym nakładzie biletów jako „1-szy” i „2-gi”.

— DO WIADOMOŚCI P. T. Czytelnikom podajemy, że z dnem 1 sierpnia br. wprowadzone zostały przez Śląskie Kolejki ulgi tramwajowe. Szczegóły w ogłoszeniu w dzisiejszym numerze dziennika.

Wrócili z Niemiec

(ag) Przez przejście graniczne pod Tarnowskimi Górami przekroczyli nielegalnie granicę 17-letni Karol Wawrzyniak i 13-letni uczeń szkolny P. S. z Piekara Śląskich, których przytrzymała policja niemiecka i odstawiła do granicy polskiej, gdzie ich aresztowano.

Poza tym z głębi Niemiec powróciło 6-ciu mieszkańców Piekara Śląskich, którzy przed miesiącem wyjechali na kartę cyrkulacyjną do Niemiec na prace rolne a nie mogąc znaleźć tam pracy, powrócili. Wszyscy będą odpowiadali za nielegalne przekroczenie granicy.

Bójka na ulicy w Katowicach

(ag) Na ul. 3 Maja w Katowicach doszło w czwartek wieczorem do bójki pomiędzy 23-letnim ślusarzem Pawłem Dudą z Katowic II oraz Franciszkiem Sową z Katowic III i biuralistą Janem Chrostem z Katowic. W wyniku bójki Duda odniósł poważne okaleczenia twarzy, rąk i nóg i w stanie groźnym został przewieziony do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie pozostaje pod opieką lekarską. Sowa i Chrost zostali przytrzymani przez policję.

Ceny maki i chleba

Magistrat m. Katowic ustanowił następujące ceny maksymalne na: 100 kg. maki żytniej 0—70 proc. w hurcie loco skład odbiorczy 33,50 zł., 1 kg. maki żytniej 0—70 proc. w detalu 38 gr., 1 kg. chleba żytniego 0—70 proc. w detalu 33 gr., 100 kg. maki żytniej 0—82 proc. w hurcie loco skład odbiorczy 31,00 zł., 1 kg. maki żytniej 0—82 proc. w detalu 36 gr., 1 kg. chleba żytniego 0—82 proc. w detalu 31 gr., 100 kg. maki żytniej razowej 0—95 proc. w hurcie loco skład 28,00 zł., 1 kg. maki żytniej razowej 0—95 proc. w detalu 32 gr., 1 kg. chleba żytniego razowego w detalu 28 gr.

Siemianowice domagają się

zafrudnienia bezrobotnych w hucie „Laura”

W czwartek o godz. 18-ej odbyło się w lokalu „Belweder” w Siemianowicach zebranie wszystkich zarządów związków i organizacji miejscowych w sprawie uruchomienia oddziałów huty „Laura”. Do prezydium wybrano posła Gajdzikę, członka rady zakładowej huty „Laura” Kaczmarczyka i sekretarza Ch. Z. Ż. Hankego.

Po długich obradach uchwalono rezolucję, protestującą przeciwko koncepcji zarządu „Wspólnoty Interesów”, który postanowił przyjąć 500 robotników z kopalni „Siemianowice”. Zebrani domagali się zatrudnienia bezrobotnych. Poza tym uchwalono rezolucję, protestującą przeciwko dotychczasowemu systemowi zafrudnienia bezrobotnych. Zebrani

protestowali również przeciwko działalności przedsiębiorcy „fazanowego” Borszca.

Siemianowice liczą obecnie blisko 5.000 zarejestrowanych bezrobotnych, to też obywatele miasta mają prawo domagać się od „Wspólnoty Interesów” zatrudnienia przede wszystkim bezrobotnych a nie robotników, którzy mają pracę na kopalni „Siemianowice”. Protestacyjne zebranie musi odbić się głośnym echem nie tylko w Siemianowicach, ale i w zarządzie Wspólnoty Interesów. (kb)

Kto kogo obraził?

Jeszcze jeden proces w Żorach

(k) W dniu 3-go sierpnia br. odbędzie się przed Sądem Grodzkim w Żorach ciekawa rozprawa. Członkini Rady Miejskiej z frakcji sanacyjnej p. Jadwiga Baldykowa, żona aptekarza i b. posła sanacyjnego, skarży o zniewagę również radnego tej frakcji p. Jana Noconia, który rzekomo na miejscu publicznym znieważał ją. Analogiczną skar-

gę wniósł p. Nocoń przeciw Baldykowej, która również miała go dotkliwie obrazić. Każda ze stron wystąpi więc raz jako oskarżona a raz jako skarżąca.

Po niedawnym procesie o podobnym podłożu p. Leśnika — jest to tylko przyczynkiem do stosunków, panujących w żorskiej rodzinie sanacyjnej.

ŚMIERĆ GÓRNIKA

w podziemiach kop. „Walenty-Wawel”

W dniu 29 bm. o godz. 17-tej wydarzył się na kop. „Walenty-Wawel” w Rudzie Śl. śmiertelny wypadek.

W podziemiach kopalni pracował 49-letni Teodor Pandziora z Rudy Śląskiej. W pewnej chwili obrywający się ze

stropu węgiel wybił stempel, który uderzył górnika w głowę. Pandziora doznał zwichnięcia czaszki i poniósł śmierć na miejscu.

Nieszczęśliwy osierocił żonę i dwoje dzieci. (kb)

Zastrzelenie przemytnika

Drugiego przemytnika zatrzymano

Ub. nocy funkcjonariusze Śl. Straży granicznej natknęli się w lesie koło Blachówki w gminie Bobrowniki na dwóch przemytników, którzy na wezwanie do zatrzymania się poczęli uciekać. Wówczas strażnicy użyli broni palnej.

Jeden z przemytników Ignacy Tomala z Piekara Śląskich, traiony kulą w plecy, padł trupem na miejscu. Drugiego przemytnika, Wiktora Basika z Kozłowej Góry, przytrzymano i odebrano mu różne towary szmuglowane z Niemiec do Polski.

Porażony prądem

poniósł śmierć na miejscu

Wczoraj wieczorem na szybie „Schmidt” własności zakładów Szarlejskiego Towarzystwa Budowy Podziemnej zdarzył się śmiertelny wypadek, któremu uległ monter Erwin Jauernik z Tarn. Gór.

Jauernik wskutek nieostrożności dotknął w komorze rozdzielczej przewodów elektrycznych o napięciu 6.000 volt i zginął na miejscu. Władze górnicze prowadzą w tej sprawie dochodzenia.



Drużyna pięciolaskowa KPW z Tarnowskich Gór

Za obrazę członków rządu

sześć tygodni aresztu

(at) Przed oddziałem karnym Sądu Grodzkiego w Mysłowicach odpowiadał w dniu 29 bm. Paweł Franiel z Piekara Śl., oskarżony o to, że dnia 18 czerwca ub. roku postawił szereg zarzutów pod adresem obecnego rządu, przez co dopuścił się obrazy członków rządu, a w szczegól-

ności ministra spraw zagranicznych p. Becka.

Sąd po przeprowadzeniu rozprawy skazał oskarżonego na sześć tygodni aresztu z zawieszeniem wykonania kary na dwa lata. Franiel zapowiedział apelację od wyroku.

80 nowych robotników w kop. „Donnersmarck”

W dniu wczorajszym kop. „Donnersmarck” w Chwałowicach przyjęła 80 robotników, którzy rozpoczyna pracę z dniem 1 sierpnia.

Ponadto Rybnickie Gwarectwo Węglowe zgłosiło zapotrzebowanie na 120 robotników do koksowni kop. „Ema” w Radlinie.

Przebudowa pieca kosztów miliona złotych

Huta „Pokój” w Nowym Bytomiu przystąpiła do gruntownej przebudowy wysokiego pieca, służącego do wyrobu surowki. Koszty przeróbki wyniosą około miliona złotych. Równocześnie dokonywane są przeróbki pieców koksowych.

Okradziono inżyniera

Ostatniej nocy zakradli się przez okno nieznanymi złodziejami do mieszkania inżyniera Rudolfa Hanbeka, zamieszkałego w Chorzowie przy ul. Prez. Mościckiego 24. Złodzieje skradli ze stolika nocnego złoty zegarek, bransoletkę, obrączkę ślubną, złoty pierścion, okulary w złotej oprawie i inne rzeczy, ogólnej wartości około 1.000 zł.

Złodziei nie udało się dotąd wyśledzić. (kb)

Strasza śmierć dziecka

(ag) Na szosie powiatowej Mała Dąbrówka—Milowice wydarzył się w piątek nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 4-letniego chłopczyka. Na skutek nieostrożnej jazdy woźnica Józef Kwapien z Sosnowca, ul. Jastrzębia 1, najeżdżał furmanką na 4-letniego Antoniego Fabiana, który kopniął przez konia w głowę poniósł śmierć na miejscu. Nieostrożnego woźnicę policja aresztowała do czasu ukończenia dochodzeń.

Zmiażdżony magłem

W piątek o godz. 9-ej zdarzył się w Mikołowie śmiertelny wypadek. Syn Jana Solika, 7-letni Józef wyszedł z domu, a gdy długo nie wracał zaniepokojeni jego nieobecnością rodzice poczęli go szukać i znaleźli go w szopie, przyciśniętego magłem. Zauważony lekarz stwierdził śmierć dziecka. Jak się okazało, chłopak manipulował przy maglu, który przycisnął go do ściany i zgniótł mu klatkę piersiową.

Stadion sportowy w Tarn. Górach

(ta) Na ostatnim posiedzeniu Magistratu w Tarnowskich Górach, Magistrat uchwalił 5000 zł. na zakup gruntów pod budowę stadionu obok koszar wojskowych. Budowa stadionu rozpocznie się w najbliższym czasie. Następnie uchwalono zakupić dla rzeźni miejskiej jeden trychinoskop celem przyspieszenia badania mięsa oraz elektryczną maszynę do zabijania świń.

W końcu uchwalono rozpocząć pracę przy założeniu nowych chodników przy ul. Legionów. Przy pracy tej znajdzie pracę około 20 bezrobotnych.

Żeńska szkoła gospodarcza

W Stryżawie, pięknej, górskiej miejscowości koło Żywca (600 metrów ponad poziomem morza), znajduje się szkoła gospodarcza dla dziewcząt, prowadzona przez SS. Zmartwychwstanki. Nauka trwa od 1 września do 22 czerwca. Program obejmuje następujące przedmioty: religię, przedmioty ogólnokształcące, gotowanie, pieczenie, konserwy, krój i szycie, rachunkowość domową, organizację gospodarstw rodzinnych, pranie, prasowanie i porządku domowe. Uczennice korzystają z wycieczek górskich, w okresie zaś zimy z nart i saneczkowania.

Dla pozamiejscowych jest internat. Ze względu na wyjątkowo zdrowotną miejscowość, przyjmuje się również uczennice słabsze fizycznie, które naukę połączyć by mogły ze wzmocnieniem zdrowia.

Warunki przyjęcia bardzo dogodne. Bliższych informacji udziela zarząd szkoły: Szkoła Gospodarcza SS. Zmartwychwstania Pańskiego w Stryżawie, poczta Lachowice, koło Żywca, woj. krakowski.

KRONIKA LOKALNA

Z KATOWIC I OKOLICY

(K) **AMATORZY OWOCÓW.** Nieznani sprawcy wkradli się ubiegłej nocy do ogrodu Andrzeja Kłona w Brzeczowicach, skąd skradli na szkodę właściciela 20 centnarów jabłek, o raz 20 kg. śliwek, ogólnej wartości 450 zł. Podczas kradzieży połamali kilka drzew owocowych. (al)

(K) **REJESTRACJA ZWIERZĄT DOMOWYCH.** W miesiącu lipcu br. przeprowadzono na terenie Mysłowic rejestrację zwierząt domowych, która wykazała 270 sztuk koni, 84 sztuki bydła rogatego, 116 sztuk trzody chlewnej, oraz 419 kóz.

(K) **WYCIECZKA DO CIESZYNA I WISŁY.** Zarząd Główny Stowarzyszenia Czeladników Polskich woj. śląskiego organizuje w niedzielę, 8 sierpnia br. wycieczkę pociągami popularnymi do Cieszyna. Cena przejazdu w obydwie strony wynosi 4 zł. Bliższe informacje, oraz zamówienia na bilety udziela i przyjmuje sekretariat Stowarzyszenia, Katowice, pl. Wolności 12.

(K) **POCIĄG POPULARNY DO WISŁY.** Liga Popierania Turystyki komunikuje, że pociąg popularny do Wisły odepdzie z Katowic dn. 1-go sierpnia br. o godz. 4.36 a nie jak ogłoszono poprzednio o godz. 4.24.

(K) **„DĄBRÓWKA ŚLĄSKA”.** Zarząd kop. Dąbrówka zmienił nazwę kopalni na „Dąbrówka Śląska”. Zmianę tę wyższy Urząd Górniczy przyjął do zatwierdzającej wiadomości.

(K) **PODZIĘKOWANIE.** Zarząd Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża pozwala sobie tą drogą złożyć wszystkim tym, którzy okazali swą ofiarności na rzecz Polskiego Krzyża w czasie Tygodnia P. C. K. „serdecznie podziękowanie. — Fundusze zebrane w czasie „Tygodnia P. C. K.” zostaną zużyte na zakup sprzętu dla drużyn ratowniczych i na wysyłkę biednych dzieci do letnisk.

Z CHORZOWA I OKOLICY

(Ch) **W PIEKARACH ŚL.** przeprowadza się obecnie naprawę kilku ulic. Przy naprawie ul. Szarlejskiej zatrudnionych jest 40 robotników, przy budowie drogi Józefskiej zatrudnia się 76 robotników, zaś przy drobnych pracach w ogródkach Jordanowskich 10 robotników. (Zo)

Z RYBNICKIEGO

(R) **ZAMKNIĘCIE ULICY CEGIELNIANEJ.** Wskutek przebudowy ul. Cegielnianej w Rybniku, która łączy ul. Gliwicką z Gmentarną i prowadzi obok cementarni, magistrat m. Rybnika zarządza jej zamknięcie na czas przebudowy.

(R) **BRĄK MIĘSA WIEPRZOWEGO.** W składach rzeźniczych w Rybniku odczuwa się brak wieprzowiny i słoniny. Powodem tego jest prawdopodobnie ustalona ostatnio przez starostwo w Rybniku maksymalna cena na te artykuły, która jest za niska, wobec czego rzeźnicy nie kupują i nie biją wieprzów, gdyż im się to nie opłaca. (k)

(R) **LABSKAUZ* MARYNARSKI.** W sobotę, 31 bm. o godz. 18.30 zwołuje Związek h. marynarzy, grupa Rybnik, do lokalu na Rudzie zebranie wszystkich członków. Po zebraniu odbędzie się wspólna kolacja — „Labskauz”. (k)

(R) **OPIEKA NAD MATKĄ I DZIECKIEM.** Staraniem Magistratu żorskiego, zostanie urządzona w Żorach w gmachu dawnej ochronki obok szpitala Stacja opieki nad matką i dzieckiem.

Z TARNOGÓRSKIEGO

(T) **BUDOWA KOŚCIOŁKA.** W Kozłowej Górze (pow. tarnogórski), miejscowości, liczącej około 6000 mieszkańców, odczuwano ostatnio poważny brak własnego kościołka, gdyż istniejąca kapliczka okazała się stanowczo za szczupłą dla rozrastającej się Kozłowej Góry. Obecnie, staraniem ks. proboszcza Knosy z Radzionkowa buduje się w Kozłowej Górze mały kościółek z plebanią. Przy budowie kościołka, którą prowadzi p. Kuna z Piekar Śl., zatrudnionych jest 40 robotników. W listopadzie br. kościółek ten ma być już ukończony. (Zo)

(T) **NOWY ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSÓW NA LINII:** Tarnowskie Góry — Katowice przez Świerklaniec: odjazd godz. 8, 9.30, 11, 12.30, 14, 16, 18, 20; Tarnowskie Góry — Szarlej przez Radzionków z połączeniem do Chorzowa i Katowic: 7.25, 9.25, 11.25, 13.25, 15.25, 17.25, 19.25; Tarnowskie Góry — Wozniki: 8.30, 19.30.

Z LUBLINIECKIEGO

(L) **Z DZIAŁALNOŚCI P. C. K.** Istniejący na terenie powiatu lublinieckiego Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża od przeszło pięciu lat zorganizował 4 koła i delegaturę, które łącznie liczą ponad 800 członków. Oddział posiada wyszkolone kadry ratownicze, ujęte w dużej ilości sekcji ratowniczo-sanitarnych, w dużym procencie umundurowane i wyekwipowane. W bieżącym roku organizuje oddział lubliniecki kurs dla siostr pogotowia sanitarnego P. C. K.

(L) **ZABAWA LEŚNA.** W niedzielę, dnia 1 sierpnia br. Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Lublińcu urządza zabawę leśną w parku Grunwaldzkim, połączoną z różnymi niespodziankami. W razie niepogody, zabawa odbędzie się w hotelu Śląskim na Rynku. (Pg)

Uzasadnienie wyroku

na uczestników wyprawy myślenickiej

Przed paru dniami Sąd Okręgowy w Krakowie doręczył obrońcom skazanych towarzyszy inż. Doboszyńskiego uzasadnienie wyroku. Na wstępie w uzasadnieniu przedstawiono sytuację na posterunku policyjnym w Myślenicach. Krytycznej nocy spał tam będący na służbie posterunkowy Małecki. Komendant, jego zastępca i jeden z posterunkowych spali u siebie w domu, zaś trzech posterunkowych było w służbie. Udał się oni w kierunku Mogilan, by doprowadzić jednego człowieka. Cała broń znajdowała się na posterunku.

Po opisie zajść na posterunku i w rynku, uzasadnienie opisuje najście na mieszkanie starosty Bassary, który schował się do komórki, gdzie został odkryty przez Doboszyńskiego. Doboszyński zadowolony z wyjaśnieniami gospodyni, że to nie starosta, lecz krewny starosty. W uzasadnieniu stwierdzono, że starosta Bassara nie został pobity. Sąd nie dopatrzył się związku zbrojnego w drużynach, czy też strażach ochronnych placówek Stronnictwa Narodowego, lecz uważa, że związek ten zaistniał dopiero z chwilą opuszczenia lasu chorowickiego przez Doboszyńskiego i jego ludzi. Sąd nie przyjął za udowodnione kłótnię z oskarżonych, by strzelał do policji.

Następnie uzasadnienie przedstawia, jakim materiałem dowodowym sąd rozporządzał i jak się ustosunkował do zeznań oskarżonych. Sąd wziął pod uwagę, że oskarżeni, przesłuchiwań przez policję bezpośrednio po ujęciu, zeznawali pod wpływem obawy przed surową odpowiedzialnością, że wyjaśnienia swe często zmieniali i odwoływali, że dużą rolę przy ich wypowiedziach odgrywała chęć wyjścia na wolność. Sąd oparł się na

wyjaśnieniach oskarżonych tylko w tych wypadkach, w których mówili o swym udziale w zajściach i w tych wypadkach, w których wina oskarżonych została udowodniona zeznaniami bezpośrednich lub pośrednich świadków zająć.

Odpowiadając na pytanie, kim są oskarżeni, uzasadnienie stwierdza, że są to ludzie biedni, małorolni lub niefachowi robotnicy, drobni rzemieślnicy, — wszyscy niemal bez pracy i bez skutku poszukujący tej pracy. Nie było im dobrze. Uzasadnienie stwierdza, że byli oni ofiarą kryzysu ogólnego-swiatowego, nie rozumieli tego i bezkrytycznie szukali przyczyny swej biedy tam, gdzie jej nie było i stąd łatwość posłuchu wobec silniejszych, intelektualnie wyżej stojących jednostek.

Przy wymiarze kary sąd zwrócił przede wszystkim uwagę na pobudki, które kierowały działaniem oskarżonych i patrząc z perspektywy przeprowadzonego przewodu sądowego doszedł do przekonania, że pobudki te nie były niskie i że miały raczej charakter ideowy, jednak ponad wszelką wątpliwość źle pojęte, a w wykonaniu przestępnym był ich czyn, bo nie można wychodzić z maksymy, że cel uświęca środki i nie można pokazywać obcym i może w niektórych wypadkach wrogo nastawionym wobec państwa, drogi do szerzenia nieporządku i zakłócania spokoju obywatelom oraz obniżania powagi władz. Przy wymiarze

kary sąd miał na uwadze fakt, że na czyn oskarżonych wywarł bardzo duży wpływ ich przywódca, inż. Adam Doboszyński. Oskarżeni o swym przywódcy w toku wyjaśnień wyrażali się z wielkim szacunkiem, a nieraz przejawiali ślepą ufność i bezkrytyczność w stosunku do poczyną A. Doboszyńskiego. Może i nie dziwnego w tym nie ma, bo człowiek ten umiał do nich podejść, rozumiał ich, imponował im swym zachowaniem się i inteligencją i był dla nich dobrym opiekunem.

Obciąża winę oskarżonych to, że działaniem swym mogli spowodować choćby chwilowo większe niebezpieczeństwo dla porządku publicznego, który został w tym czasie zagrożony przez zajścia krakowskie, chrzanowskie i lwowskie.

Ujęcie włamywacza w Krakowie

Policja krakowska aresztowała niebezpiecznego włamywacza, 27-letniego Władysława Bergera, w chwili, gdy wyposażony w cały zbiór narzędzi złodziejskich wybierał się na wyprawę.

Teatr, Estrada i Ekran

REPERTUAR KIN:

Capitol: Z powodu renowacji kino zamknięte, Casinor: Naplętowana. Colosseum: Świecznik królewski. Rialto: Pan redaktor szaleje. Stylowy: 1) Detektyw Honolulu, 2) Nie ufaj mężczyźnie. Unim: Z powodu renowacji zamknięte.

KATOWICE-BOGUCICE. Atlantis: Szept miłości i bogaty nadprogram. Bałka: Robert i Gloria i nadprogram. ZALEŻE. Raj: 1) Maria Stuart. 2) Srebrna torpeda.

WIELKIE HAJDUKI. Śląskier Białej anioł.

CHORZÓW. Apollon: 1) Dwa urwisy. 2) Wódz czerwoności. Colosseum: 1) Pani minister tańczy. 2) Parada miłości. Delta: 1) Białe Anioł. 2) Władca podwodnego świata. Rozy: 1) Confetti i 2) Mały król. Rialto: 1) Za chwilę szczęścia. 2) Sennorita w masce.

LUBLINIEC. Apollon: 1) Po burzy. 2) Nadprogram.

ŚWIECICHÓW. Apollon: 1) Sprzedawca traktorów. 2) Ulica szaleństw. Colosseum: 1) Droga do sławy. 2) Niebezpieczny kochanek.

SZOPIENICE. Colosseum: 1) Noe przed bitwą. 2) Kolorowy dodatek. Heli: 1) Ich troje. 2) Zemsta Johna Ellmana.

MYSŁOWICE. Odeon: Droga do sławy. Casinor: Władca Kalifornii. Helios: 1) Walka z sobowtorem. 2) Zbieg.

SIEMIENOWICE. Kameralne: 1) Gwiazdista eskadra. 2) Złot Sokołów. Apollon: 1) Łódź śmierci. 2) Bogaty nadprogram.

MIKOŁÓW. Adria: 1) Szampański walc. 2) Całe miasto o tym mówi.

RUDA ŚL. Apollon: 1) Brygada bohaterów. 2) Adieu. Plac: 90 minut postoj.

NOWA WIEŚ. Słońce: 1) Czarownica z Salem. 2) Ten walc dla Ciebie. Sienkiewicz: Nie ufaj mężczyźnie i Na straży prawa. Plac: Bogate biedactwo i Czarny hrabia.

SZARLEJ. Słońce: Kain i Abel i Nasz chłopcy marynarze. Apollon: Dzieci szczęścia, Bohaterowie Sybiru i PAT.

CHORZÓW. Metropoli: Cały Paryż śpiewa. KURÓW. Casinor: 1) Pieśń jej matki. 2) Mali bohaterowie.

BIERTULTOWY. Helios: 1) Rolnik Hood z Eldorado. 2) Miłość śpiewa. Poloniat: 1) Cygańskie dziewczę. 2) Rotmistrz von Werffen.

RYBNIK. Helios: 1) Będziesz zawaze moją. 2) Wódz czerwoności. Apollon: 1) 90 minut postoj. 2) Kochana dziewczyna.

LAGIEWNIKI ŚL. Raj: 1) Ostatni Mohikanin. 2) Noc egipskie.

PIEKARY ŚL. 1) Don Bosco. 2) Salve Regina. BIELSZOWICE. Śląskier Orłow i Sylfr 77.

WODZISŁAW. Słońce: Doktor X i Wroki.

TARN. GÓRY. Nowości: Łódź śmierci.

ORZEGÓW. Casinor: 1) Święta i jej blazen. 2) Wier na rzeka.

RYDUŁTOWY. Poloniat: 1) Papa się żeni. 2) Nieraz pomniany człowiek.



Sześć lat więzienia

za podpalenie

Miejscowość Sadowie w powiecie zawierciańskim była terenem zbrodniczego podpalenia z zemsty.

53-letni gospodarz Roman Cebula podpalił stodołę swego szwagra Stefana Stuczni, mając do niego zadawnione pretensje nie tylko ze względu na szwagra, ale i z powodu strawienia doszczętnie podpaloną stodołę oraz przyległą do niej szopę, grożąc

namto rozprzestrzenieniem się pożaru na dalsze gęsto skupione budynki. Dzięki ofiarnej akcji okolicznych straży ogniowych oraz miejscowej ludności, zdołano temu zapobiec.

Podpalacz stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu.

Sąd wymierzył mu sześć lat więzienia.

Wypowiedzenie umowy

zbiorowej w górnictwie zagłębiowskim

Zgodnie z orzeczeniem komisji rozjemczej z dn. 14 maja 1937 r. o umowach zbiorowych pracy w górnictwie, sekretarz Litwornia, przedstawiciel jednego ze Związków Zawodowych, w którego imieniu podpisał układ zbiorowy w dniu 12 lipca br. w Inspektoracie Pracy, w dniu

wczorajszym wystosował pismo do Rady Związku Przemysłowców Górniczych w Sosnowcu i Inspektora Pracy, wypowiadając artykuły 3-ci, 4-ty, 5-ty i 26-ty układu zbiorowego.

Należy przypuszczać, że układ ten wypowiedzą i inne związki. (jk)

Otruła się atramentem

z powodu niechęci do życia

(J. W.) W ub. czwartek popełniła samobójstwo przez otrucie 60-letnia Maria Kuźma z Bielska (Plac Narutowicza). — Wypita ona większą ilość atramentu. Denatka cierpiała od pięciu lat na zapalenie stawów i rozstrój nerwowy. Pozostawiła ona list pożegnalny do męża z wyjaśnie-

niem, że odbiera sobie życie, gdyż czuje niechęć do niego.

Sąsiedzi Kuźmy usłyszeli przedśmiertne krzyki umierającej i gdy wpadli do mieszkania, zastali już stygnące zwłoki.

Zwłoki denatki przewieziono do kostnicy szpitala do dyspozycji władz prokuratorskich w Cieszynie.

Dorożkarz pobił urzędnika i zdemolował lokal urzędu gminnego

W czwartek rano do urzędu gminnego w prądniku Czerwonym tuż pod Krakowem przybył dorożkarz Wojciech Pracuch, celem zameldowania konia. Pracuch zalał z grzywną w kwocie 8 zł.,

nałożoną na niego przez starostwo grodzkie w Krakowie, wobec czego urzędnik Mecnarowski, ściągający grzywny, zażądał od Pracuchy kary i zapowiedział, że jeżeli nie zapłaci grzywny, będzie musiał

natychmiast rozpocząć odsiadanie kary aresztu. Pracuch wręczył tylko 2 zł., na co urzędnik odpowiedział, że grzywny nie może przyjąć w ratach i te 2 zł. przyjmuje na pokrycie kosztów wysłanych do Pracucha upomnień. Pracuch odpowiedział na to, że decyduje się siedzieć w areszcie i zażądał zwrotu wręczonych 2 zł., bo nie chce dopłacać do tego, że będzie siedział.

Urzędnik odmówił zwrotu 2 zł. Wówczas Pracuch wywołał awanturę, a gdy chciano go usunąć z urzędu, porwał za krzesło i zdemolował urządzenie biura oraz pobił urzędnika Mecnarowskiego. Awanturnika unieszkodliwiła policja.

OGŁOSZENIA ZWYKŁE PO 25 GR. ZA 1 WERSZ MILIMETROWY PRZY 10 SZPAŁ-
TOWYM UKŁADZIE. OGŁOSZENIA TEKSTOWE PO 21. ZA WERSZ MILIMETR. JEDNO-
SZPAŁTOWY PRZY 4 SZPAŁTOWYM UKŁADZIE. OGŁOSZENIA NA 1 I OSTATNIEJ STRO-
NIE O 20% KOLOROWE O 50%. DROŻEJ. OGŁOSZENIA DROBNE 20 GR. SŁOWO

Bunt legii marokańskiej w Grenadzie

Madryt, 30. 7. PAT.

Dowódca 9-go korpusu armii rządowej oświadczył wczoraj w ministerstwie obrony co następuje:

Obserwatorzy nasi w Sierra podają, że od godz. 9-ej rano słychać było w mieście Grenada strzały, kanonadę i wybuch granatów. Około godz. 10 m. 15 odgłosy strzałów osiągnęły rozmiary nlehywałe.

Nieco później ten sam dowódca zakomunikował:

Strzelanina i kanonada, którą słyszano w Grenadzie, miała miejsce na placu byków, gdzie wojska marokańskie urządziły ostatnio swą kwatery główną. Słyszano również strzały w części cmentarza, co pozwala przypuszczać, że powstanie zostało stłumione i że przywódców powstania rozstrzelano.

Ze swej strony dowódca 23-ej dywizji komunikuje, iż silną strzelaninę i odgłos karabinów maszynowych oraz wybuchy granatów słychać stale w okręgu Motril. Detonacje trwały pół godziny.

Komunikat rządowców

Madryt, 30. 7. PAT.

Komunikat urzędowy głosi: artyleria nieprzyjacielska ostrzeliwała wczoraj nasze pozycje pod Caelporria, Píñilla, Bultrago, Majuelo, Masegosa i Hilsa de Villa. W okręgu Jarama poprawiliśmy swe pozycje. Na froncie wschodnim wojska rządowe zajęły pozycje pod Molino de Las Salinas na północ od Puig Bolea. Wojska rządowe ewakuowały Puig Bolea, aby nie wydłużyć tam linii frontu. Na innych punktach zatrzymano nieprzyjaciela. Na froncie północnym Santander nieprzyjacieli w dalszym ciągu ostrzeliwuje pozycje nasze pod Ayoluengo. Nacisk wojsk rządowych na pozycje nieprzyjacielskie na północ od Valmaseda trwa nadal. Na froncie Andaluzji w okręgu Vejo nieprzyjacieli ściga w dalszym ciągu siły, aby otworzyć sobie drogę do Pozo-Blanco.

Madryt, 30. 7. PAT.

Lotnictwo rządowe bombardowało lotnisko Daroca, niszcząc kilka samolotów. Bombardowano ponadto dworce w Pueblo, Nievo i Penarroya oraz pozycje nieprzyjacielskie pod Albarracin.

Góparte ataki

Bilbao, 30. 7. PAT.

W ciągu całego dnia wczorajszego wojska rządowe atakowały pozycje powstańców pod Castro Alen i pozycje sąsiednie. Wszystkie te ataki zostały odparte z niewielkimi stratami nieprzyjaciela. Straty wojsk rządowych według korespondenta Havasa wynoszą około 4000 rannych i zabitych.

Wojska powstańcze zajęły wioskę Loza i Guillar Barmelo.

Genua, 30. 7. PAT.

Do portu tutejszego wszedł szpitalny statek „Heluen”, wiozący 700 dzieci hiszpańskich, przeważnie sierot po poległych falangistach. Wśród dzieci znajduje się córka gen. Quelpo de Llano. Dzieci skierowano do kilku nadmorskich obozów letnich.

Korsarska łódź podwodna

Madryt, 30. 7. PAT.

Szef sztabu marynarki komunikuje: Statek naftowy „Zorroza” i „Saustan”, jak również parowiec „Andutzmendi”, eskortujący statki te do wód francuskich, zaatakowane zostały przez łódź podwodną. Atak nastąpił o godz. 10 min. 10 na wodach francuskich w pobliżu latarni Estingnette. Statki naftowe są zniszczone a Andutzmendi doznał pewnych uszkodzeń.

Marsylia, 30. 7. PAT.

Otrzymało się szczegóły dramatu, jaki miał miejsce wczoraj po południu na wysokości Gran-Duroi pod Sete, gdzie nie wiadomego pochodzenia łódź podwodna zaatakowała dwa statki naftowe i jeden handlowy rządu walencckiego, płynące do Marsylii.

W pewnej chwili w odległości około 3 mil od latarni Espignette ukazała się na powierzchni łódź podwodna, która otworzyła w stronę statków gęsty ogień. Statki naftowe zrobiły manewr i uniknęły w ten sposób pocisków, natomiast statek handlowy „Andutzmendi” został ciężko trafiony i stanął w ogniu. Łódź podwodna dała jeszcze 5 strzałów do statków naftowych, po czym zniknęła. Latarnik w Espignette, świadek ataku, zaalarmował mieszkańców Gran-Duroi, którzy pośpieszyli na pomoc pasażerom pływającego statku. Kilku z nich

zginęło, w tej liczbie, 1 oficer i 2 marynarzy. 11-tu ludzi uratowało się na szalupie. Przyholowanie zbombardowanego statku natrafia na duże trudności.

Nimes, 30. 7. PAT.

Hiszpański statek „Andutzmendi” zbombardowany wczoraj przez nieznanej przynależności państwowej łódź podwo-

dną, płonął w dalszym ciągu, znoszony przez fale wzdłuż wybrzeża. Z załogi składającej się z 34 osób brak 20. Dziesięciu marynarzy, wśród których znajduje się kapitan statku, zdołało się uratować i znajdują się w Nimes. Jeden ranny marynarz oddany został do szpitala w Arles.

Ostatnie posiedzenie Izby Gmin Ważne oświadczenie Edena o sytuacji w Hiszpanii i na Dalekim Wschodzie

Londyn, 30. 7. PAT.

Rozpoczynając debatę na temat polityki zagranicznej, leader Labour Party Attlee zwrócił się do rządu, domagając się zapewnienia, iż parlament zbierze się przed wkroczeniem rządu na drogę nowej polityki, która pociągnęłaby za sobą przyznanie praw strony walczącej gen. Franco.

Minister spraw zagranicznych Eden, odpowiadając na interpelację m. in. oświadczył: Utrwalenie się mniemania, iż rząd brytyjski nie przedsięwzięł żadnej akcji bez względu na rozwój wypadków, byłoby niebezpiecznym. Rząd brytyjski nigdy nie podobnego nie oświadczał. Przeciwnie powiedzieliśmy, dodał Eden, całkowicie coś przeciwnego.

Co się tyczy Morza Śródziemnego, minister spraw zagranicznych W. Brytanii podkreślił, iż przywileje z jakich korzysta W. Brytania, są dostępne dla wszystkich innych narodów. Wielka Brytania pragnie jedynie zapewnić sobie komunikację tranzytową.

Przechodząc do sytuacji w Hiszpanii, Eden powiedział: Bez względu na to, czy plan brytyjski zostanie utrzymany, czy też upadnie, nie możemy dopuścić do zmian, które naruszyłyby równowagę. W razie przyjęcia planu przywódcy Labour Party nie miałby powodu do obawy, ponieważ prawa strony walczącej mogłyby być przyznane jedynie w granicach ustalonych przez plan. Opozycja, ciągnął dalej mówca — mówi o planie nieinterwencji, jakgdyby była to wyłącznie polityka brytyjska, sprzeczna z polityką Ligi Narodów. Mówca katorycznie zaprzeczył tym zarzutom.

Deklaracja neutralności, zdaniem Edena, pociąga za sobą z konieczności uznanie praw stron walczących. Polityka neutralności, której nie towarzyszyłoby jednakowe traktowanie obu stron, byłaby niemożliwa. Jeżeli labouryści nie chcą dopuścić do tego, aby gen. Franco

wygrał wojnę, jest tylko jeden sposób osiągnięcia tego celu, a mianowicie przez czynny udział rządu brytyjskiego w działaniach wojennych z wszystkimi konsekwencjami, jakie za sobą to pociągnęłoby. Labouryści powinni zdać sobie z tego sprawę. Ani rząd, ani kraj nie ma zamiaru chociażby przez chwilę uprawiać podobnej polityki. W razie niepowodzenia polityki nieinterwencji powstałaby zupełnie nowa sytuacja. Wszystkie granice Hiszpanii byłyby otwarte, a wszelka kontrola nad dostawami materiału ludzkiego i broni przestałaby istnieć.

Gdyby rząd uznał, że sytuacja jest tak poważna, że parlament powinien być zwołany, wówczas zwróciłby się do speakera, któryby go zwołał. Nie można jednakże rozpatrywać szczegółowo okoliczności, które obecnie są całkowicie hipotetyczne.

Rząd brytyjski nie przeżyłby żadnej zmiany polityki. W dalszym ciągu, celem jej jest dążenie do zlokalizowania konfliktu hiszpańskiego i utrzymanie pokoju europejskiego.

Odpowiadając na interpelację Lloyd Georgea, minister Eden powtórzył, iż rząd brytyjski nie może dać zapewnienia, że parlament zbierze się przed przyznaniem praw strony walczącej powstańcom. To co wydarzy się — dodał mówca — nie zależy wyłącznie od nas, ponieważ musielibyśmy zasięgnąć rady rządu francuskiego co do polityki jaką należy stosować.

Przechodząc do wydarzeń na Dalekim Wschodzie, Eden m. in. oświadczył: Jestem zdania, że w interesie narodów Dalekiego Wschodu pokój powinien być zachowany. Politykę współpracy jest korzystniejsza niż polityka oparta na sile. Rząd brytyjski utrzymuje ścisły kontakt z rządem Stanów Zjednoczonych i rządem francuskim. Postaramy się uczynić wszystko, zakończył swą mowę Eden, co będzie możliwe, aby poprzeć sprawę pokoju i porozumienia między narodami.

Niemcy oskarżają Sowiety

Londyn, 30. 7. PAT.

Podkomitet nieinterwencji zebrał się o godz. 16 celem zbadania odpowiedzi udzielonych

przez poszczególne państwa na propozycje brytyjskie.

Ambasador v. Ribbentrop oświadczył, że So-

Parowiec pasażerski

splonął na pełnym morzu

Baltimore, 30. 7. PAT.

Parowiec nadbrzeżny „City of Baltimore” pływający do Norfolk w stanie Wirginia ze 150 pasażerami na pokładzie, padł wczoraj wieczorem w odległości 14 mil od Baltimore pastwą płomieni. Wielu pasażerów zginęło, liczba porażonych jest bardzo znaczna. Na pomoc pośpieszyły liczne łodzie ratunkowe i statki nadbrzeżne. Zrozpaczeni pasażerowie gromadzili się na burtach, dopóki ogień nie zmusił ich do szukania ratunku w wodzie. „City of Baltimore” splonął bardzo szybko. W pewnej chwili usłyszano przeraźliwy wybuch i parowiec w ciągu 2—3 minut, według zeznań świadków, stanął cały w płomieniach. Według ostatnich

wiadomości, jeden ze statków zabrakł na swój pokład około 40 pasażerów „City of Baltimore”. Obliczają, iż w katastrofie zginęło 16 osób.

Nowy Jork, 30. 7. PAT.

Towarzystwo okrętowe, do którego należał statek „City of Baltimore” podaje, iż ustalono już los wszystkich osób, znajdujących się na statku z wyjątkiem 1 pasażera i 2 członków załogi. Towarzystwo donosi o śmierci tylko 2-ech osób.

Baltimore, 30. 7. PAT.

Liczba ofiar pożaru na statku „City of Baltimore” podniosła się do 3. Prócz tego brak wiadomości o szeregu osób.

Akcja Berlina

przeciw niepodległości Austrii

Wiedeń, 30. 7. Tel. wł.

Stosunki austriacko - niemieckie ulegają coraz to groźniejszemu zaostrzeniu. Władze austriackie, w przewidywaniu czynnych wystąpień ze strony tajnych organizacji hitlerowskich, zapowiedziały niezwykle ostre represje i czyny odwetu, skierowane przeciwko sferom, podejrzanym o sprzyjanie Trzeciej Rzeszy.

Nadmienić należy, że po licznych doświadczeniach front Ojczyzny zdobył się na stworzenie własnych, mundurowych oddziałów szturmowych, które łącznie z policją i wojskiem mają zwalczać wszelkie demonstracje i terrorystyczne wystąpienia hitlerowców.

W Wiedniu panuje przekonanie, iż Berlin zdążył konsekwentnie do rozgrzewki, chcąc przyspieszyć wypadki w Austrii w związku z angażowaniem Włoch w wojnę hiszpańską, co uniemożliwiłoby Rzymowi ewentualną interwencję na rzecz niepodległości Austrii.

Według informacji, posiadanych przez policję wiedeńską, centrala partyjna w Berlinie zmieniła radykalnie swój stosunek do kanclerza Schuschnigga. Początkowo austriackiego kanclerza uważano za człowieka miękkiego i ustepliwego, z czasem jednak przekonano się w Berlinie, że Schuschnigg jest człowiekiem istotnie mocnym mężem stanu o silnej woli i szybkiej decyzji, który potrafi obronić niepodległość swego kraju. Z tego właśnie względu instrukcje centrali berlińskiej dla hitlerowców austriackich, przejęte przez policję austriacką, polecają zwalczanie i obalenie Schuschnigga wszelkimi środkami, od agitacji począwszy, do zamachu włącznie.

Nastawienie obu walczących w Austrii stron przypomina swym obecnym napięciem gorączkowe czasy, poprzedzające bezpośrednio zamordowanie śp. kanclerza Dollfusa.

Pielgrzymki do Rzymu zakazane w Niemczech

Citta del Vaticano, 30. 7. PAT.

„Osservatore Romano” donosi z Bazylei, że w Niemczech zakazano wszelkich pielgrzymek do Rzymu. Decyzja ta została zakomunikowana przez policję polityczną wszystkim biskupom, oraz organizacjom katolickim.

30 górników zginęło w nurtach rzeki

Buenos Aires, 30. 7. PAT.

Donoszą z Arequipa w Peru, że w pobliżu miejscowości La Croya zawałił się most na rzece Inambari w chwili, kiedy przechodziło przez niego 80 górników. Wypadek spowodował śmierć w nurtach rzeki 30 górników. Przyczyną wypadku był nadmierny ciężar, sam ekwipunek bowiem każdego z górników ważył 40 kg.

wlety odmawiając przyznania praw kombatan-
tów stronom walczącym w Hiszpanii, unie-
stwiły plan brytyjski.

„W tej sytuacji — oświadczył Ribbentrop — zbyt jest wszczynanie jakiegokolwiek dyskusji nad otrzymanymi odpowiedziami. Musi on zasięgnąć instrukcji od swego rządu wobec całkowitej zmiany sytuacji. Niemcy wiedziały od dawna, że bez Sowietów nie byłoby wojny domowej w Hiszpanii”.

Po trzygodzinnym posiedzeniu podkomitetu nieinterwencji zapadła decyzja, że podkomitet zbierze się ponownie na początku przyszłego tygodnia.

Berlin, 30. 7. PAT.

Mimo znacznego sceptycyzmu z jakim odnosiły się niemieckie koła polityczne do rezultatów obrad komitetu nieinterwencji zostały one zaskoczone stanowiskiem zajętym przez Sowiety. Stanowisko to bowiem, jak oświadczają tu, faktycznie torpeduje współpracę międzynarodową, mającą na celu zlokalizowanie konfliktu hiszpańskiego. Mimo zasadniczego braku zaufania do szczerości intencji Sowietów w łonie komitetu nieinterwencji, nie liczą jednak w Berlinie, aby Moskwa odważyła się wbrew stanowisku 26 państw, biorących udział w obradach komitetu postawić veto, którym Sowiety same postawiły się poza nawiasem współpracy międzynarodowej.

Poza tym nie kryją w Berlinie pewnego zadowolenia, że krakiem tym Sowiety potwierdziły nie tylko słuszność zarzutów stawianych im stale przez Berlin i Rzym, lecz dają równocześnie wyraz nadziei, iż decyzja ta wpłynie poważnie na zmianę ustosunkowania się mocarstw zachodnich do Moskwy. Niemieckie koła polityczne oświadczają, że na skutek stanowiska Sowietów powstała całkowicie nowa sytuacja, wymagająca nowych decyzji ze strony rządu Rzeszy, czemu dał wyraz ambasador v. Ribbentrop na dzisiejszym posiedzeniu podkomitetu nieinterwencji.

Flota niemiecka płynie do Hiszpanii

Berlin, 30. 7. PAT.

Celem złuzowania niemieckich sił zbrojnych morskich, znajdujących się na wodach hiszpańskich, z powodu konieczności obrony interesów niemieckich, odpłynął dziś z portu maderzyńskiego: pancernik „Admiral Scheer”, krążownik „Koein” oraz druga flotylla torpedowców.

Księstwo Kentu przybyli na Śląsk

Katowice, 30. 7. Tel. wł.

Dziś około godz. 22 przez punkt graniczny Łagiewniki przejechał samochodem brat króla Anglii ks. Kentu z małżonką, ks. Maryną. Książę prowadził auto osobiście. Od granicy towarzyszył gościom hr. Koziell-Poklewski, dyrektor Towarzystwa Śląskich kopalń i cynkowni, którego gośćmi będą księstwo Kentu w czasie pobytu na Śląsku. Nazajutrz księstwo Kentu udać się do Łańcuta w gościnę do hr. Potockiego.

Wywczasy p. Prezydenta R. P.

Warszawa, 30. 7. Tel. wł.

Powrót p. Prezydenta R. P. z wypoczynku na polskim wybrzeżu w Juracie nastąpi w pierwszych dniach sierpnia. Resztę swych wywczasów letnich p. Prezydent spędzi w swej rezydencji w Spale.

Wypadek prof. Tuki

Bratislava, 30. 7. PAT.

Według doniesień prasy słowackiej, znany działacz słowacki prof. Tuka, który po wypuszczeniu z więzienia w Pradze został internowany w Pilźnie, uległ w tych dniach nieszczęśliwemu wypadkowi. W chwili, gdy wysiadał z tramwaju, najechał na niego motocyklista i zranił go dość poważnie, tak, że prof. Tuka musiał być przewieziony do szpitala.